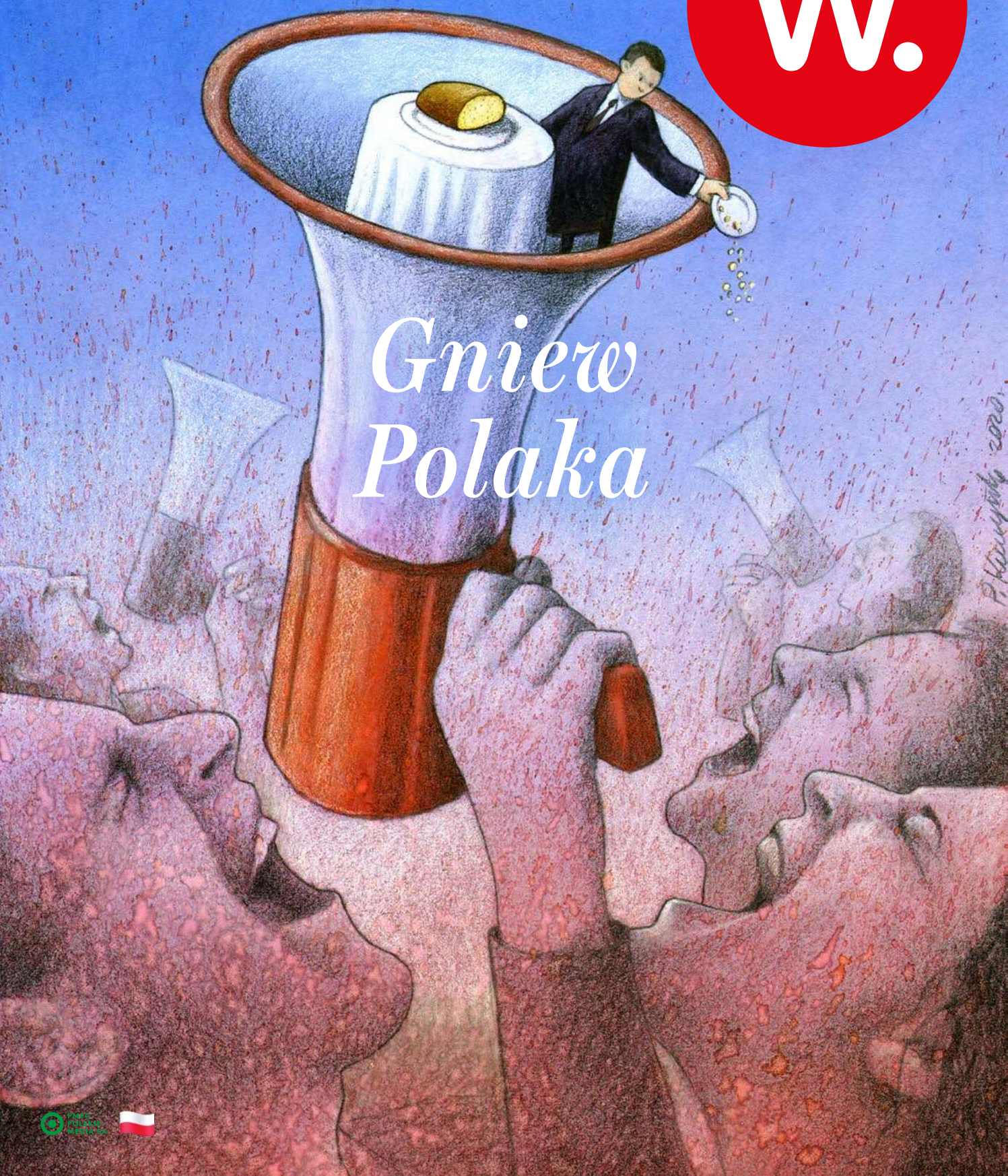


wprost.

NR 3 (18) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
29.05-04.06 2020 ISSN 0209-1747



Gniew Polaka



Na początek**Szymon Krawiec**[@SzymonKrawiec](#)

Gniew Polaka

Kryzys gospodarczy zawsze potęguje emocje społeczne. Po krachu bankowym 2008 r. do Waszyngtonu wraz z prezydentem Trumpem dotarł komunikat: „No to macie, z podziękowaniami od zapomnianych Amerykanów, smacznego!”. Brytyjczycy wyszli z Unii Europejskiej. Oczywiście nie da się tego sprowadzić tylko do kryzysu finansowego, ale zapewne miał on wpływ na oba te wybory,

Na początek

bo oznaczał pogorszenie warunków życiowych. Teraz najprawdopodobniej też tak się stanie. – Może nie w tym roku, ale w dłuższej perspektywie kryzys rozżarzy gniewne emocje w społeczeństwie” – mówi w rozmowie z **Małgorzatą Fiejdasz-Kaczyńską** filozof **Tomasz Markiewka**, autor książki „Gniew”. To właśnie gniew współczesnego Polaka jest okładką najnowszego wydania „Wprost”. Na co się gniewamy? Dlaczego?

*Czy potrafimy swój gniew wyrażać, czy tłumimy go antydepresantami i alkoholem albo zamykamy go gdzieś głęboko w sobie? **Z TYM POLACY MAJĄ PROBLEM.***

Markiewka porównuje nasze społeczeństwo do Adasia Miauczyńskiego z „Dnia świra” – kultowego filmu Marka Koterskiego. Adasia denerwują niskie płace, matka, była żona, syn, sąsiad, kolejka w sklepie, pasażerowie w pociągu. Ale Adaś, tak jak Polacy, wyraża swój gniew przed telewizorem, wygłasza monologi

Na początek

na temat złych polityków w samotności, frustrację zamyka w sobie. – Wydawałoby się logiczne, że kolejnym krokiem powinno być zapisanie się do związku zawodowego, udział w protestach, itd. Ciekawe jednak, że Adasiowi nie przychodzi to do głowy. Uznałem, że ta „bida z nędzą” w połączeniu z tym, że Adaś nie próbuje się angażować, dobrze symbolizuje nasz problem społeczny – mówi Markiewka.

Dzisiaj dobitnie pokazują to np. demonstracje przedsiębiorców. Na Facebooku grupa protestujących liczy ćwierć miliona członków. Ale kiedy trzeba wyjść na ulice i wykrzyczeć swój gniew politykom w twarz, pojawia się kilkadziesiąt osób. Reszta woli wyrażać emocje zza ekranu komputera.

Chociaż zawsze znajdzie się jeden odważny. Jak Andrzej Tomczak – dziennikarz i były wieloletni współpracownik TVP, który złożył skargę na prezydenta Andrzeja Dudę, że ten przechadzał się po targowisku w Garwolinie bez maseczki. Wcześniej Tomczak za takie przewinienie został ukarany karą 10 tys. zł grzywny.

Na początek

*Liczy więc na to, że po jego skardze sędzią **SPRAWIEDLIWIE UKARZE** też prezydenta, który złamał te same przepisy, co on.*

O sprawie pisze **Paweł Bednarz**.

Ale to nie pierwsza wpadka prezydenta. Cały festiwal jego gaf i błędów wylicza w swoim tekście **Łukasz Rogojsz**. Jego zdaniem Andrzej Duda wszedł już w buty Bronisława Komorowskiego z jego kampanii w 2015 r. Wszyscy wiemy, czym to się skończyło. Czy tym razem będzie podobnie?

Pod górkę ma też Rafał Trzaskowski, nowy kandydat na prezydenta Koalicji Obywatelskiej. O tym, jak jego własna partia przeszkadza mu w kampanii, pisze **Joanna Miziołek**.

Powracamy również do kataklizmu w Trójce. Rozgłoszenie chce postawić na nogi nowy dyrektor i wieloletni dziennikarz radia **Jakub Strzyczkowski**. W rozmowie z **Pauliną Sochą-Jakubowską** mówi,

Na początek

że jest gotów nawet trzykrotnie przeprosić Marka Niedźwieckiego, byleby tylko wrócił on do prowadzenia Listy Przebojów. Jak namówi do powrotu dziennikarzy, którzy tłumnie odeszli z Trójki?

W biznesie piszemy o wodorze, który miał być szansą na uratowanie polskiego górnictwa i zmniejszenia emisji CO₂. Kiedy u nas wciąż się o tym mówi, to na Zachodzie już korzysta – pisze **Paweł Bednarz**.

W kulturze najnowszą powieść Johna Grishama komplementuje **Leszek Bugajski**, a wysyp filmów o sportowcach opisuje **Krzysztof Kwiatkowski**. **Katarzyna Pinkosz** w dziale Zdrowie stworzyła ranking 7 rzeczy, którymi zaskoczył nas koronawirus.

A na koniec już duży ranking – 100 największych polskich eksporterów, którzy są najlepszą wizytówką naszego kraju za granicą. Za jakie polskie produkty kocha nas świat? W kolejnym numerze opublikujemy ostatnią już część rankingu 200 największych firm. Tym razem przedstawimy te, które są mistrzami w pomnażaniu złotych. 

Czytaj Wprost



Fot. Andrzej Hrechhorowicz/KPRP, Dominik Gajda/REPORTER

19 OSTRY CIEŃ BRONISŁAWA

Jeszcze miesiąc temu Andrzej Duda wydawał się pewniakiem do wygrania wyborów prezydenckich. Dzisiaj jego kampania stoi w miejscu, sondaże pikują, a on sam jest na najlepszej drodze do podzielenia losu Bronisława Komorowskiego z 2015 r.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W PIĄTEK O GODZ. 15. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH [APP STORE](#) I [GOOGLE PLAY](#)

KRAJ

13 **NIEDYSKRECJE
PARLAMENTARNE**36 **PREZYDENT KONTRA
SANEPID**

Do urzędu wpłynęła skarga o naruszenie przez Andrzeja Dudę przepisów dotyczących odległości i organizowania zgromadzeń. Będzie mandat?

41 **TRZASKOWSKI
W GUMIAKACH**

Sztabowcy kandydata nie chcą w kampanii „warszawki”, umówili się za to z doradcą ludowców, że pomoże im w II turze wyborów.

53 **O KSZTAŁCIE TRÓJKI
BĘDĘ DECYDOWAŁ SAM**

– mówi Kuba Strzyczkowski, nowy szef rozgłośni „W ramach ugody jestem gotów przeprosić Marka Niedźwieckiego, mimo że w jego obrażaniu nie brałem udziału. Ale przeproszę go nawet trzy razy, bo jesteśmy przecież w Trójce”.

61 **KAZIK ZDJĄŁ NAM
MASECZKI**

Kataryna o tym, jak wielki trójkowy bunt wystraszył rządzących.



SPOŁECZEŃSTWO

65 **TAK SMAKUJE MÓJ GNIEW, SMACZNEGO!**

Kryzys spotęguje gniewne emocje w Polakach. Czy zostaniemy z nimi sami? Czy zgłosi się po nie polski Trump?

BIZNES

80 **SEN O WODOROWEJ POTĘDZE**

Cudowne paliwo miało nam pomóc w redukcji emisji CO₂, a nawet

uratować polskie górnictwo. Są chęci, nie ma efektów.

93 **HANDLOWE REWOLUCJE**

Epidemia pomieszała szyki globalnym gospodarkom. Dominacja Chin osłabnie, ale Polska może dużo zyskać.



ZAGRANICA

103 **PUTIN NA
KWARANTANNIE**

Dla rosyjskich imperialnych interesów to była fatalna wiosna. Moskwa została zepchnięta do defensywy na tak wielu frontach, że pojawia się pytanie, czy Kreml stać jeszcze na jakieś poważne kontruuderzenie.

ZDROWIE

117 **NIE ZAPOMNIELIŚMY
O ONKOLOGII**

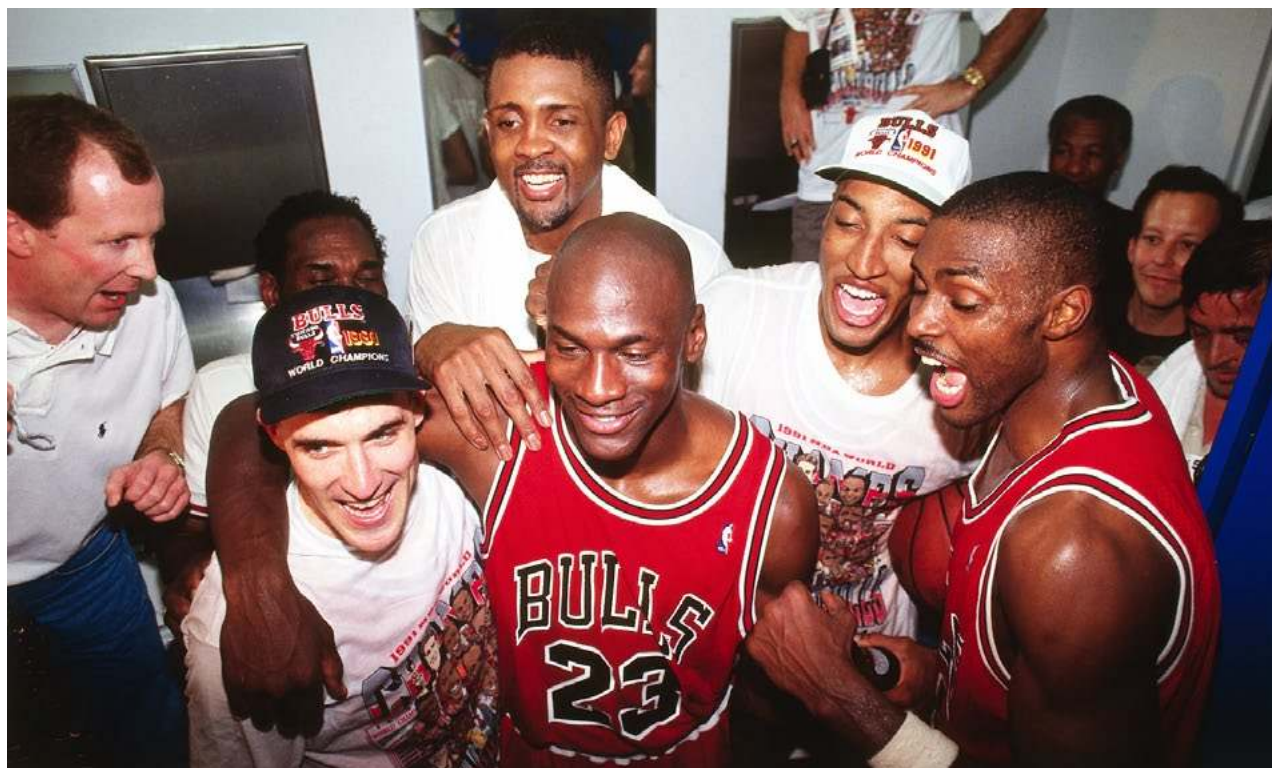
Prowadzimy prace nad stworzeniem Funduszu

Medycznego: będzie to alternatywne źródło finansowania najbardziej innowacyjnych terapii onkologicznych – mówi Sławomir Gadomski, wiceminister zdrowia

129 **7 RZECZY, KTÓRYMI
KORONAWIRUS ZASKOCZYŁ
ŚWIAT**139 **CO SIĘ CZAI POD
MASECZKĄ**

Chroni przed koronawirusem, ale sprzyja infekcjom. Laryngolodzy radzą, jak ich uniknąć.





KULTURA

154 **PÓŁBOGOWIE UPADLI**

„Ostatni taniec” – portret Michaela Jordana i opowieść o drodze do sukcesu Chicago Bulls, zawojował Netfliksa. Coraz częściej w sporcie znajdujemy odbicie rzeczywistości.

165 **GRISHAM WIRTUOZ**

Nową powieścią „Dzień rozrachunku” pisarz pokazał, że potrafi wszystko

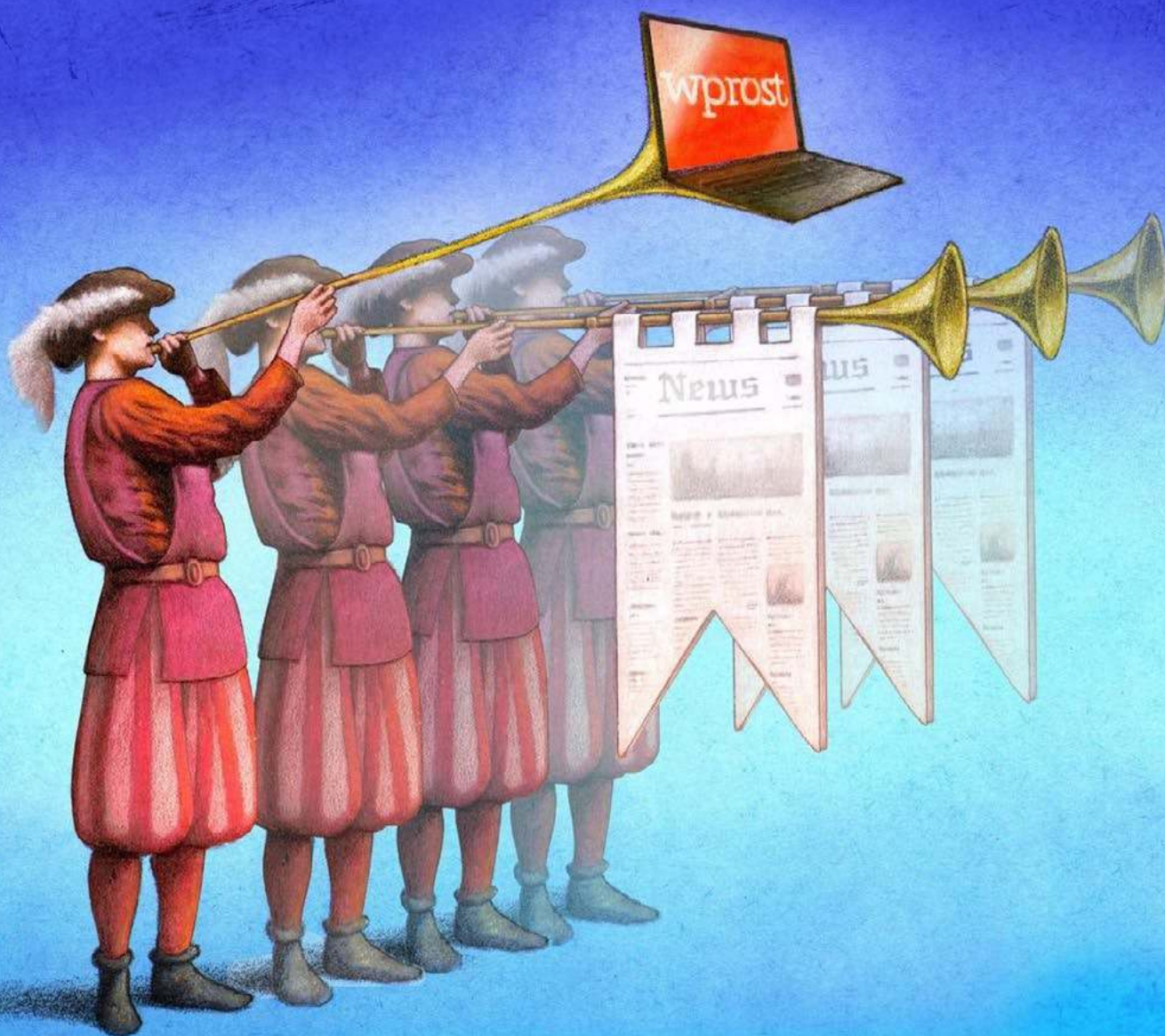
Fot. Netflix

171 **RANKING POLSKICH AMBASADORÓW**

Były prezes Polskiej Fundacji Narodowej obejrzał pół tysiąca filmów na Netfliksie, żeby sprawdzić, jak prezentuje się w nich wizerunek Polski. My publikujemy listę 100 polskich firm, które bez żadnej fundacji najlepiej dbają o wizerunek naszego kraju na świecie.



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**[@JMiziolek](#)

Dlaczego Kaczyński broni Szumowskiego

Polityków PiS-u zaskoczyła zdecydowana obrona ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego przez Jarosława Kaczyńskiego. W wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej prezes PiS-u mówił, że "wściekłe ataki" opozycji na Szumowskiego są konsekwencją skutecznej walki z epidemią. Zaprzeczał też, że Szumowski ukrywa jakiś duży majątek, jak sugerują niektórzy politycy. Dlaczego Jarosław Kaczyński postanowił wstawić się za ministrem zdrowia? Odpowiedź

To nieprawda, że...

na to ma jeden z naszych informatorów. - Łukasz Szumowski jest o wiele sprytniejszym politykiem, niż nam się wszystkim wydaje. Poszedł do Kaczyńskiego i powiedział mu, że wszystkie negatywne informacje na jego temat daje mediom Jarosław Gowin, bo chce wstawić na jego stanowisko Andrzeja Sośnierza – zdradza nasz rozmówca. Czyli wojna podjazdowa w Zjednoczonej Prawicy trwa.

Podejrzliwy prezes PiS

W Porozumieniu można też usłyszeć, że Jarosław Kaczyński w ostatnich tygodniach zrobił się bardzo podejrzliwy. Jeden z polityków twierdzi nawet, że prezes PiS podejrzewał, że pomysł wyborów korespondencyjnych został mu podsunęty specjalnie, by nie wypalił. – Jarosław Kaczyński podejrzewał, że Michał Kamiński dogadał się z Adamem Bielanem w tej sprawie. Przecież Bielan nigdy by mu tego nie zrobił. To pokazuje tylko, jak bardzo poziom nieufności u prezesa wzrósł – przekazuje plotkę, która pojawiła się w Porozumieniu, jeden z polityków.

Wyskoki posłów PO

Część polityków Platformy Obywatelskiej była bardzo niezadowolona z zachowania Sławomira Nitrasa i Marcina Kierwińskiego po konferencji prasowej wiceministra zdrowia Janusza Cieszyńskiego. Przypomnijmy, że kiedy konferencja wiceministra zdrowia już się zakończyła, a sam urzędnik pożegnał się z dziennikarzami, przed budynkiem resortu pojawili się posłowie Koalicji Obywatelskiej. Sławomir Nitras i Marcin Kierwiński doprowadzili do tego, że wiceminister ponownie stanął przed mikrofonami dziennikarzy. I odpowiadał na pytania o kupione przez ministerstwo maseczki. Przejęcie konferencji prasowej przez polityków Platformy Obywatelskiej wyglądało widowiskowo, ale podobno skończyło się awanturą w ich partii.

– Nie wszystkim w PO spodobało się zakłócanie konferencji. Część z polityków obawia się, że zachowania Nitrasa i Kierwińskiego źle się dla nas skończą, bo politycy PiS-u zaczną robić to samo, co oni. Co

To nieprawda, że...

zrobimy, jak przyjdą zakłócać konferencję Trzaskowskiego albo Grodzkiego? Przecież mają do tego pełne prawo po zachowaniu naszych polityków – skarży się polityk opozycji.

Wymarzony Trzaskowski

Po ogłoszeniu startu w wyborach prezydenckich Rafała Trzaskowskiego politycy różnych opcji zaczęli komentować jego kandydaturę. Jeden z naszych rozmówców opisuje nam scenę z Senatu. – Na spotkanie w Senacie z Gabriellą Morawską-Stanecką z Lewicy, Markiem Borowskim, który startował do Senatu z list KO, Markiem Pękiem z PiS, przyszedł wicemarszałek Senatu Michał Kamiński i rzucił żart, że dla PiS-u Rafał Trzaskowski jest najlepszym możliwym kandydatem ze strony PO. Politycy zaczęli ze śmiechem mu przytakiwać – opowiada nasz rozmówca, który twierdzi, że lewicowa łatka prezydenta Warszawy, przyklejana mu przez PiS mocno zaszkodzi mu w II turze wyborów.



Montaż elektroniczny. Fot. Andrzej Hrehorowicz/KPRP, Dominik Gajda/REPORTER

OSTRY CIEŃ BRONISŁAWA



Tekst: **Lukasz Rogojasz**

*Jeszcze miesiąc temu Andrzej Duda wydawał się pewniakiem do wygrania wyborów prezydenckich. Dzisiaj jego kampania stoi w miejscu, **SONDAŻE PIKUJĄ**, a on sam jest na najlepszej drodze do podzielenia losu Bronisława Komorowskiego z 2015 r.*

Wydawało się, że tej kampanii urzędujący prezydent przegrać już nie może. Jednak fiasko przeprowadzenia wyborów 10 maja oraz seria wpadek i skandali Zjednoczonej Prawicy spowodowały, że kampanijny licznik został wyzerowany, a wyścig do Pałacu Prezydenckiego zaczyna się praktycznie od nowa.

– Kampania Bronisława Komorowskiego pokazała nam ponad wszelką wątpliwość, że każdą przewagę można roztrwonić, a każdą kampanię przegrać – powiedział mi w lutym w wywiadzie dla portalu Gazeta.pl prof. Jarosław Flis, socjolog i ekspert od

systemów wyborczych z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Prezydent Duda może zapłacić najwyższą cenę za działania swojego obozu politycznego. Jego notowania to notowania Zjednoczonej Prawicy. Im bliżej będzie wyborów, tym bardziej będzie to widoczne – zaznaczył. Scenariusz, który przed prawie czterema miesiącami nakreślił prof. Flis, właśnie materializuje się na naszych oczach.

Liczby nie kłamią

Diametralną zmianę układu sił potwierdzają badania opinii publicznej. Ostatni sondaż z zeszłego miesiąca – IBRiS dla Onetu, opublikowany 29 kwietnia – dawał Andrzejowi Dudzie aż 49,7 proc. głosów. W praktyce oznacza to duże szanse na zwycięstwo już w pierwszej turze. Małgorzata Kidawa-Błońska w tym samym badaniu miała 6,7 proc. głosów.

Mija miesiąc. Sondaż IBRiS dla „Rzeczpospolitej”. Duda ma w nim 41 proc., ale nie to jest tutaj najważniejsze. Rafał Trzaskowski, który w międzyczasie zastąpił marszałek Kidawę-Błońską w roli kandydata

Koalicji Obywatelskiej, jest na drugim miejscu z wynikiem 26,7 proc. Oba badania przeprowadzono tą samą metodą (wywiady telefoniczne wspomagane komputerowo) i na tak samo licznej próbie 1100 dorosłych Polaków. Mimo tego przewaga urzędującego prezydenta nad kandydatem największej partii opozycyjnej zmalała z 43 do 14,3 proc., czyli niemal trzykrotnie.

Skala strat prezydenta Dudy jest jeszcze większa, jeśli wziąć pod lupę badania Social Changes dla serwisu wPolityce.pl. W sondażach tej pracowni kandydat Zjednoczonej Prawicy zawsze wypada nadzwyczaj dobrze, często wyraźnie lepiej niż w innych badaniach. Jeszcze 8 maja poparcie dla Dudy deklarowało 64 proc. Polaków, podczas gdy Kidawa-Błońska zamykała stawkę z wynikiem na poziomie 2 proc.

Bessa dopadła również Zjednoczoną Prawicę. W ostatnich pięciu sondażach (publikowane w dniach 11–24 maja) tylko dwukrotnie jej wynik przekroczył 40 proc. W obu przypadkach to badania Estymatora dla serwisu DoRzeczy.pl. Samodzielna



większość „dobrej zmiany” w Sejmie nie jest już pewna, a pogarszające się notowania Zjednoczonej Prawicy wpływają na poparcie dla prezydenta Dudy. I vice versa. Dla obu stron jest to sytuacja wysoce niekomfortowa.

Festiwal błędów Zjednoczonej Prawicy

Ostatnie tygodnie to jednak nie tylko sondażowy zjazd prezydenta Dudy i zmartwychwstanie kandydata Koalicji Obywatelskiej. To także – a może nawet przede wszystkim – niekończące się pasmo wpadek, afer oraz niezrozumiałych działań Zjednoczonej Prawicy i zachowań jej polityków.

Kamieniem, który uruchomił lawinę, była sprawa organizacji wyborów 10 maja. Rządzący (a być może tylko i aż Jarosław Kaczyński?) kompletnie się na tym zafiksowali, chcąc wykorzystać do maksimum sondażową zwyczajkę prezydenta Dudy. Dlatego po drodze zlekceważyli opinie ekspertów medycznych, analizy prawników i konstytucjonalistów czy wreszcie głos samych Polaków. Wszyscy mówili, że to nie czas,

miejsce i warunki na wybory, ale Prawo i Sprawiedliwość parło do nich z uporem godnym lepszej sprawy, licząc, że głosowanie zorganizuje nie Państwowa Komisja Wyborcza, a wicepremier Jacek Sasin do spółki z Poczta Polska.

Upór „dobrej zmiany” był tak wielki, że koniec końców wywołał najpoważniejszy konflikt w szeregach Zjednoczonej Prawicy od momentu przejęcia władzy w 2015 r. Bunt Jarosława Gowina i jego Porozumienia wobec organizacji wyborów korespondencyjnych 10 maja o mały włos nie zakończył się rozpadem rządu i utratą przez PiS większości w Sejmie. W międzyczasie za kulisami w obozie władzy trwała bratobójcza walka na wyniszczenie. Powstałe w jej wyniku pęknięcia są tak duże i tak poważne, że nikt już tego nie poskleja. Irracjonalna pogoń za wyborami 10 maja doprowadziła do tego, że prawica zjednoczona jest dzisiaj już wyłącznie z nazwy.

Jakby tego było mało, żeby wydostać się z legislacyjno-prawnego labiryntu, rządzący przepchnęli przez Sejm ustawę, która umożliwiła Koalicji Obywa-

telskiej wymianę kandydata na prezydenta. Tym sposobem ciągnącą największą formację opozycyjną na dno Kidawę-Błońską zastąpił Trzaskowski, a cała kampania Koalicji Obywatelskiej zaliczyła restart. Co było po nim? O tym najlepiej mówią przywołane wcześniej wyniki sondaży.

„*Żeby naprawić jeden błąd,*
PiS **POPEŁNIŁ KOLEJNY.**

Dzisiaj trudno orzec, który był, jest albo dopiero będzie najbardziej brzemienny w skutkach.

W tym samym czasie setki tysięcy Polaków traciły pracę, miały obniżane pensje, zawieszały lub likwidowały swoje firmy, próbowały przebić się przez tony formularzy, żeby uzyskać od rządu pomoc finansową i przetrwać kryzys. Tymczasem dla ludzi z obozu władzy priorytetem były rozgrywki polityczne – te wewnątrz własnego środowiska i te z opozycją. Skończyło się w jedyny możliwy sposób – protestami przedsiębiorców.

I tu kolejne błędy. Wicepremier Jadwiga Emilewicz (odpowiedzialna przecież za stan polskiej gospodarki!) przyznała 9 maja w rozmowie z Onetem: „Nie wiedziałam, że jest jakiś protest. Nikt się do nas nie zgłaszał z prośbą o spotkanie”. Trudno stwierdzić, czy bardziej szokuje brak tej wiedzy, czy to, że pani premier publicznie się tym pochwaliła. Jej koledzy i koleżanki z rządu też nie pomagali. Zamiast wyjść do przedsiębiorców, zmierzyć się z ich frustracją, lękami i problemami, odgradzili się od nich policja, która protesty blokowała i spisywała uczestników antyrządowych demonstracji. To tylko podsyciło atmosferę nieufności i wrogości ze strony protestujących, a z całej sprawy zrobiło nośny medialnie spektakl w szczycie kampanii wyborczej. Na całym zamieszaniu, zwłaszcza sondażowo, wyraźnie zyskała Konfederacja i jej kandydat na prezydenta Krzysztof Bosak. Można, a nawet trzeba, było tego uniknąć.

Czarna passa trwała jednak w najlepsze. Kolejnym słabym ogniwem okazał się Łukasz Szumowski, a więc polityk, który wcześniej przez długie

tygodnie był twarzą rządu w walce z epidemią koronawirusa i cieszył się olbrzymim zaufaniem Polaków. Seria dziennikarskich publikacji (m.in. OKO.press i „Gazety Wyborczej”) opisujących niejasne powiązania biznesowo-polityczne ministra zdrowia, jego żony i brata cały ten „dorobek” rozbiła w pył, sprawiając, że Szumowski z największego atutu „dobrej zmiany” stał się jej największym obciążeniem.

Ostatnie dni to z kolei wielki skandal z ocenzurowaniem piosenki Kazika („Twój ból jest lepszy niż mój”) w radiowej Trójce i falą odejść z kultowej dla wielu Polaków rozgłośni. Ustrzelenie singla Kazika nie mogło PiS-owi przynieść żadnych korzyści, a idące za tym ryzyko było gigantyczne. Nadgorliwi partyjni nominaci na dyrektorskich stanowiskach zrobili swoje, byle tylko prezes PiS-u, którego ocenzurowany kawałek bezpośrednio dotyczy, nie poczuł się dotknięty. Znów: głupi błąd, którego można, a nawet trzeba, było uniknąć. Zwłaszcza w kluczowym momencie kampanii prezydenckiej.

Bo jak prezydent Duda ma walczyć o głosy wielkomiejskich wykształconych i umiarkowanych wyborców, kiedy jego własna partia kompromituje siebie (i jego również) w ich oczach?

Zresztą bezpośrednich ciosów PiS-u w Dudę było w ostatnich tygodniach więcej. Jak bowiem odczytywać przywrócenie właśnie teraz do zarządu TVP Jacka Kurskiego, z którym urzędujący prezydent od dawna się nie znosi? Już w marcu Nowogrodzka upokorzyła Dudę, doprowadzając do tego, że zdymisjonowany Kurski po ledwie dwóch dniach został doradcą zarządu TVP i zachował władzę nad kluczowymi obszarami działania telewizji. Teraz PiS wymierzył Dudzie drugi policzek, zwracając popularnemu „Kurze” miejsce w zarządzie. Ponownie kosztem głowy państwa, która przecież i bez tego nie ma ostatnio lekko.

Jak Andrzej stał się Bronkiem

Prezydent Duda nie jest jednak wyłącznie ofiarą



błędnej polityki swojej partii matki. Sam również nie pomaga swoim szansom na reelekcję. Dopiero co, podobnie jak premier Mateusz Morawiecki, został przyłapany przez fotoreporterów, jak podczas spotkań wyborczych łamie rygory sanitarne. Spadła na niego potem fala zasłużonej krytyki. Przecież ledwie kilka tygodni wcześniej Duda i Morawiecki promowali siebie nawzajem w ramach walki z epidemią, jednocześnie apelując do Polaków o cierpliwość i przestrzeganie nałożonych przez rząd nakazów i zakazów.

Dopóki prezydent Duda był przez swój obóz lansowany jako jedna z głównych figur w walce z epidemią – wtedy walce łatwej i pełnej sukcesów – wszystko było dobrze. Sondaże szybowały w górę, Polacy jednoczyli się wokół władzy, licząc, że ta zapewni im bezpieczeństwo i zdrowie, a opozycja była w totalnej rozsypce. Głowa państwa mogła wtedy składać gospodarskie wizyty i rozmyślać, czym zajmie się w trakcie swojej drugiej kadencji.

Z czasem sytuacja zaczęła się zmieniać. Na pierwszy plan wybił się kryzys gospodarczy wywołany epidemią koronawirusa, do działań rządu było coraz więcej zastrzeżeń (m.in. do sensowności wprowadzanych restrykcji, zbyt małej liczby testów czy braku należytej ochrony personelu medycznego), a nastroje społeczne uległy pogorszeniu. Dawanie twarzy rządowej walce z epidemią stało się coraz mniej opłacalne.

Otoczenie prezydenta zamiast zdystansować się od działań swojego obozu politycznego i ruszyć z własną kampanią, stanęło w miejscu. I stoi do dzisiaj. Czasami możemy zobaczyć prezydenta na konferencji prasowej czy wpadną nam w ręce zdjęcia z jego spotkania z wyborcami, ale na tym koniec. Nie ma planu, nie ma myśli przewodniej, nie ma nowych pomysłów. Dowiedzieliśmy się za to, że głowa państwa założyła konto na Tik Toku, współorganizowała turniej e-sportowy dla młodzieży i wzięła udział w internetowej akcji #Hot16Challenge2 (żeby było śmieszniej, jej celem jest zbiórka pieniędzy na niedofinansowaną przez państwo służbę zdrowia).

Zwłaszcza przez #Hot16Challenge2 prezydent zaczął być śmieszny czy wręcz obciachowy, a „ostry cień mgły”, o którym „rapuje”, zostanie z nim już do końca jego dni. Sondaże zaczęły pikować, a internet zalewały kolejne fale memów z głową państwa w roli głównej.

*Mimo tego w kampanii kandydata
Zjednoczonej Prawicy żadnego **RESTAR-
TU SIĘ NIE DOCZEKALIŚMY.***

Zupełnie jakby sztab Dudy był przekonany, że prezydencki wyścig wygra się sam, a zdobyta wcześniej przewaga jest nie do roztrwonienia.

Brzmi znajomo? Pięć lat temu dokładnie w tym samym położeniu, chociaż z nieco innych powodów, znalazł się Bronisław Komorowski. Gigantyczna przewaga nad konkurencją, świetne sondaże, sympatia społeczeństwa. Wydawało się, że nie sposób tego przegrać, a wybory są tylko formalnością. Jednak niechęć do Platformy Obywatelskiej, tragiczna kam-

pania i niedocenienie przeciwników sprawiły, że Komorowski przegrał coś, czego przegrać nie miał prawa.

Dzisiaj prezydent Duda patrzy w lustro i widzi w nim właśnie Komorowskiego. Zjednoczona Prawica ciągnie go na dno, sztab zapadł w niewytłumaczalny letarg, a sondażowa przewaga topnieje z badania na badanie. Kołem ratunkowym dla Dudy mogłaby być obietnica jakiegoś nowego prezentu socjalnego dla Polaków, ale w sytuacji poważnego kryzysu gospodarczego rząd nie da Dudzie na taki ruch zielonego światła. Pozostaje powtarzać jak mantrę, że „obronimy Polskę plus”. Tyle że pamięć i wdzięczność wyborców są krótkotrwałe i lepiej nie opierać na nich swojej kampanii.

Co gorsza, Rafał Trzaskowski okazał się znacznie większym zagrożeniem, niż ktokolwiek na Nowogrodzkiej mógł przypuszczać. Miał być idealnym rywalem, bo znanym i takim, na którego „kwity” były już gotowe. Tymczasem w zaledwie półtora tygodnia swojej kampanii zrównał się poparciem z sondażami

Koalicji Obywatelskiej, zmobilizował twardy elektorat swojego środowiska i wszędzie jest go pełno. Dziś to on ma inicjatywę, to on nadaje ton kampanii, to on jest w ofensywie.

Kamil Bortniczuk, poseł Porozumienia, dopatruje się jednak w obecnej sytuacji pozytywów. – Cieszę się, że te sondaże się pojawiły. Szczerze się cieszę. Bo uważam, że na kilka tygodni przed wyborami przyda się zimny prysznic na rozgrzane głowy tych, którzy uważali, że wybory wygrają się same – przyznał 25 maja w „Porannej Rozmowie Gazeta.pl”. Pozostaje pytanie, czy prezydent Duda tę radość i wiarę w odwrócenie sytuacji podziela. 

Kraj

*Andrzej Duda,
prezydent*



PREZYDENT KONTRA SANEPID

2m

2m



*Andrzej
Tomczak,
dziennikarz*

*Do sanepidu wpłynęła skarga o naruszenie przez prezydenta przepisów dot. odległości i organizowania zgromadzeń. Wysłał ją Andrzej Tomczak, który za podobne przewinienie został wcześniej **UKARANY KARĄ 10 TYS. ZŁ.** Tomczak jest dziennikarzem i byłym wieloletnim współpracownikiem TVP. Dotarliśmy do wysłanego dokumentu.*



Tekst: **Paweł Bednarz**

Wubiegły weekend Andrzej Duda odwiedził targowisko w Garwolinie. W tym czasie przechadzał się w tłumie, rozmawiając ze sprzedawcami. Prezydent był w towarzystwie ministra Adama Kwiatkowskiego, europoła Adama Bielana, posła Krzysztofa Tchórzewskiego, a także lokalnych samorządowców.

Sanepid potwierdził wpłynięcie skargi: „W imieniu Mazowieckiego Państwowego Wojewódzkiego

Inspektora Sanitarnego oraz Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Garwolinie potwierdzam, że do instytucji wpłynęło wysłane mailem pismo pana Andrzeja Tomczaka skierowane do PPIS w Garwolinie, dotyczące wizyty Prezydenta Andrzeja Dudy w Garwolinie. Pismo zostało także przekazane do wiadomości Mazowieckiego Inspektora Sanitarnego” – pisze Joanna Narożniak z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Warszawie.

Dwa metry to dwa metry - dla każdego?

Autor skargi zarzuca Andrzejowi Dudzie złamanie przepisów „Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 maja 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii”. Konkretnie chodzi o zapisy dotyczące organizowania zgromadzeń. W dokumencie czytamy, że Andrzej Duda zorganizował w czasie pandemii zgromadzenie, w którym to nawet specjalnie przygotowano dla prezydenta statyw z mikrofonem.

 Kolejnym podnoszonym argumentem jest **ŁAMANIE PROCEDUR** określających przemieszczanie się.

Paragraf 16 wspomnianego rozporządzenia nakazuje do odwołania, że: „jednocześnie mogą się poruszać osoby w odległości nie mniejszej niż 2 m od siebie: chyba że zachowanie tej odległości nie jest możliwe ze względu na opiekę nad: – dzieckiem do ukończenia 13. roku życia, zgodnie z ust. 2, – osobą z orzeczeniem o niepełnosprawności, osobą z orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności, osobą z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego lub osobą, która ze względu na stan zdrowia nie może poruszać się samodzielnie”.

Na załączonych do skargi zdjęciach, trudno mówić o widocznym zachowaniu dwóch metrów odległości. Autor skargi domaga się „nałożenia stosownej kary, biorąc pod uwagę, iż działania te są podejmowane notorycznie, mimo ogłoszonego stanu epidemiczne-

Nazwa działu

go oraz stosowanych ograniczeń, nakazów i zakazów. Jawne łamanie przepisów przez Prezydenta RP jest w sposób szczególny naganne”.

Wszyscy równi wobec prawa

O historii autora skargi, Andrzeja Tomczaka, napisała „Gazeta Wyborcza”. Dziennikarz został zatrzymany 8 maja w czasie protestu przedsiębiorców. Jest byłym wieloletnim współpracownikiem TVP, reporterem telewizyjnym będącym na samozatrudnieniu. Jak relacjonuje dla „GW”, został zamknięty pomiędzy dwoma kordonami policji, która rozdzielała protestujących idących pod siedzibę PiS na ul. Nowogrodzkiej.

Ostatecznie Andrzej Tomczak został zatrzymany i wywieziony na komendę do Grodziska Mazowieckiego (40 km od Warszawy), i ukarany grzywną w wysokości 10 tys. zł. 

TRZASKOWSKI W GUMIAKACH



Tekst: **Joanna Miziołek**

*Doradcy kandydata podobno **ODGONILI AGNIESZKĘ HOLLAND**, która chciała udzielić mu poparcia. Wstępnie umówili się za to z doradcą ludowców, że ten pomoże im w II turze wyborów prezydenckich.*

Rafał nie chce być w kampanii krępowany przez Budkę, Nitrasa czy Kierwińskiego. Już były o to tarcia – zdradza jeden z naszych informatorów. I twierdzi, że nominacje partyjne w sztabie są jedynie formalne.

Jak pisała Interia, szefem sztabu Rafała Trzaskowskiego ma być poseł Cezary Tomczyk, kiedyś rzecznik premier Ewy Kopacz. – Spadnie na niego cała praca organizacyjna, tzw. czarna robota. Będzie dbał o spotkania w terenie, produkcje filmowe. Ale nie będzie podejmował w kampanii decyzji – mówi jeden z naszych informatorów.

Dlaczego? Bo już na początku Trzaskowski miał zauważyć, że Platforma przestała być sprawną kampanijną maszyną. – Dla Rafała Platforma w kampanii może stać się obciążeniem – mówi polityk, który jeszcze kilka dni temu rozmawiał z prezydentem Warszawy o jego strategii.

Ostrożność we współpracy z partią szybko okazała się uzasadniona. – Kiedy jest trend wzrostowy w poparciu dla Rafała, a on sam wychodzi z ofensywą, publikując swoje oświadczenie majątkowe wraz z żoną, tym samym apelując do Szumowskiego i Morawieckiego o to samo, PO znów wprowadza kryzys polityczny – mówi nasz rozmówca, nawiązując do wątpliwości marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego dotyczących terminu wyborów.

Polityk, razem z wicemarszałkami Senatu Gabriellą Morawską-Stanecką i Michałem Kamińskim, powołując się na ekspertyzy prof. Łętowskiej, sprzeciwili się przeprowadzeniu wyborów 28 czerwca. Ich zdaniem termin jest niekonstytucyjny. A ich słowa pociągnęły za sobą falę komentarzy kolejnych polityków Platfor-

my Obywatelskiej. Prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak stwierdził, że ze względu na egzaminy ośmioklasistów i matury nie uda się przeprowadzić wyborów pod koniec czerwca.

*To wszystko **DAŁO PALIWO** sztabowi Andrzeja Dudy.*

Zaczął podnosić argument, że politykom PO, apelującym kilka tygodni temu o przełożenie majowych wyborów, nie zależało na zdrowiu i bezpieczeństwie Polaków, ale na wymianie kandydata i dobraniu terminu wyborów w taki sposób, żeby Rafał Trzaskowski miał w nich jak największe szanse.

– I w ten sposób z ofensywy wyborczej we wtorek, podczas której Trzaskowski publikuje oświadczenie majątkowe, PO przeszła do defensywy – kwituje nasz rozmówca. Następnego dnia Platforma Obywatelska odcięła się od pomysłu przesuwania wyborów. – Jesteśmy gotowi na wybory nawet 28 czerwca – stwierdził w Sejmie Borys Budka.

Zresztą Rafał Trzaskowski potrafi umiejętnie odciąć się od partii, nie urażając kolegów z PO. – Tak postępował w ratuszu. Poszedł tam na wszystkie możliwe kompromisy. Dał pracę partyjnym kolegom tam, gdzie musiał, a reszty stanowisk nie konsultował z Marcinem Kierwińskim [szef warszawskich struktur Platformy Obywatelskiej – red.]. Postąpił w myśl zasady: jestem kierownikiem tej szatni i co mi pan zrobisz – mówi nasz rozmówca.

Doświadczenia Kidawy

Wątpliwości Rafała Trzaskowskiego co do umiejętności przeprowadzenia kampanii przez własną partię nie wzięły się znikąd.

Jeden z członków byłego sztabu kandydatki opowiada nam, że współpraca z PO była trudna. – Jak mieliśmy podejmować jakiekolwiek decyzje w czasie kampanii, kiedy naszym pracownikom w sztabie płaciła partia, a tym samym podlegali pod Marcina Kierwińskiego? Koniec końców to od niego zależało, co mogliśmy zrobić w kampanii, a co nie. Kidawa

Kraj



*Rafał Trzaskowski potrafi umiejętnie
odciąć się od partii, nie obrażając **KO-
LEGÓW Z PO.***

była zła na Arłukowicza, który był szefem kampanii, że nie potrafi podjąć żadnej decyzji, a on podejmował, tylko nikt go nie słuchał – opisuje zaplecze kampanii.

I dodaje, że sztabów w kampanii Małgorzaty Kidawy-Błońskiej było kilka. – Jeden stanowił jej mąż i syn, drugi Nowak z Ostachowiczem, choć ten ostatni na miesiąc przed jej wycofaniem się z wyborów się zmył. Trzeci był formalnym sztabem, z Arłukowiczem na czele, a czwarty, w którym podejmowano dużą część decyzji, był w partii przy Kierwińskim i Budce – opowiada polityk. I dodaje, że Rafał Trzaskowski, obserwując doświadczenia swojej poprzedniczki, zdecydował, że do pracy w swojej kampanii nie chce ani Bartosza Arłukowicza, ani Sławomira Nowaka.

Tajna broń Kosiniaka

Chce za to jednego z doradców ludowców. Bo jak dowiedział się „Wprost”, Rafał Trzaskowski świadomy tego, jak trudno będzie mu wygrać z Andrze-

Kraj

jem Dudą, nie przekonując do siebie elektoratu małych miast i wsi, pracuje nad zmianą swojego wizerunku, by choć w części odpowiadać tym wyborcom.

*– Rafał musi tak popracować nad sobą, żeby być strawnym dla elektoratu Kosińskiego-Kamysza, który będzie niezbędny do wygrania w II turze. Dlatego jego zaplecze w tym tygodniu **ROZMOWIAŁO Z DORADCĄ OD WŁADKA**. Wstępnie umówili się, że pomoże – opowiada nasz rozmówca.*

Sztabowiec Andrzeja Dudy nie wyobraża sobie, że prezydent Warszawy mógłby przekonać elektorat na wsi. – Nie widzę jakoś obrazka, że Trzaskowski zakłada gumki i głaszcze krowę – śmieje się.

Ale niewykluczone, że niedługo prezydenta Warszawy zobaczymy właśnie w takim wydaniu. Bo dziś przy Rafale Trzaskowskim pracują niepowiązani

z polityką specjaliści od kampanii. – Mają mu zrobić kampanię w iście amerykańskim stylu – zdradza jeden z polityków.

Uciec od elitarności

Co takiego radzą Rafałowi Trzaskowskiemu? Nasz informator: – Musi uciekać od swojej elitarności. Jego doradcy chcą schować całą warszawkę, która chce się przy nim pokazywać. Odganiają Holland, która chciała mu udzielić poparcia. Rafał nie może się pokazywać w kampanii z celebrytami, bo da sygnał, że jest daleki od zwykłych ludzi – opowiada. I dodaje: – Doradcy chcą wyzwolić w Rafale to, co miał w sobie Tusk. Ludzie z jednej strony czuli, że Donald jest równym gościem, z drugiej aspirowali, żeby być jak on. Rafał w oczach ludzi jest tylko „golden boyem”.

Według naszych informacji doradcy Rafała Trzaskowskiego podzielili kampanię na dwie fazy. W pierwszej prezydent Warszawy będzie robił wszystko, żeby odtworzyć polaryzację z Andrzejem

Dudą. – Jego skapcanieni rywale, czyli Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz, mu w tym pomagają – komentuje jeden z polityków.

*I dodaje, że w pierwszej fazie kampanii może **POJAWIĆ SIĘ APEL** w środowiskach sprzyjających Rafałowi Trzaskowskiemu, żeby zbierać podpisy pod kandydaturą polityka.*

– Być może „Gazeta Wyborcza” będzie nawoływać, żeby wszyscy kandydaci opozycji pomogli Rafałowi, stawiając w trudnej sytuacji Hołownię i Kosiniaka. Bo jeśli odmówią, to pokażą brak solidarności na opozycji, a jeśli się zgodzą, to dadzą sygnał własnemu elektoratowi, że wspierają Trzaskowskiego, co prawdopodobnie zmniejszy ich szanse w wyborach – opowiada polityk znający zakulisowe rozmowy w sztabie prezydenta Warszawy.

Drugą fazą kampanii ma zaś być zablokowanie strategii PiS mającej skompromitować Trzaskow-

skiego. – Rafał musi zapobiec próbie włożenia go w buty lewicowego polityka – słyszymy w PO.

Trend wzrastający

Część polityków Platformy Obywatelskiej uważa, że przy wzrastającym trendzie sondażowym dla Rafała Trzaskowskiego zniknie duża różnica w poparciu wielkomiejskiego i wiejskiego elektoratu.

– Rafał jest na fali. Linia napięcia w Polsce jest dziś dla niego wygodna, bo może swobodnie punktować rząd za ostatnie wpadki. Służy mu pojawianie się jak największej ilości tematów pobocznych, takich jak zamieszanie wokół radiowej Trójki czy zatrzymania demonstrantów. Duda w tych sytuacjach pozostaje bierny, bo nie wolno mu sprzeciwić się swojemu obozowi politycznemu, co najwyżej, jak w przypadku radia, może krytycznie na ten temat się wypowiedzieć – mówi nasz rozmówca.

I kwituje: – Kampania Trzaskowskiego idzie dobrze, bo Rafał ustawia się w niej jako kandydat pokazujący swoją odrębność względem partii, która

Kraj

jest dla niego balastem. Nie bez przyczyny często teraz mówi o solidarności w społeczeństwie. Oby tylko Platforma ze swoimi obciążeniami nie przypominała Polakom, że z hasłem „solidarność” ma niewiele wspólnego – śmieje się ponuro. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone



O KSZTAŁCIE TRÓJKI BĘDĘ DECYDOWAŁ SAM



Rozmawiała: **Paulina
Socha-Jakubowska**

Fot. Leszek Szyniński/PAP



*Mam prawo podejmowania decyzji personalnych, antenowych, merytorycznych i prawo opiekowania się brzmieniem naszego serwisu informacyjnego – mówi **JAKUB STRZYCKOWSKI**, nowy dyrektor Programu Trzeciego Polskiego Radia.*

Pana zdaniem Trójkę da się uratować?

Na pewnym poziomie determinacji, jeśli ktoś bardzo czegoś chce, szanse na powodzenie mocno się zwiększają. Parę razy w życiu tego doświadczyłem. Człowiek potem sam jest zaskoczony, że wyszło coś, co wydawało się albo bardzo trudne, albo wręcz niemożliwe.

Co z Listą Przebojów?

Listę miał prowadzić Piotr Baron, ale, jak się okazało, jest na zwolnieniu lekarskim. Koledzy deklarują chęć powrotu, ale nie mogą złamać prawa, zwolnienia lekarskie muszą odbębnić do końca. Stąd ten

bałagan. W piątek [29.05 – red.] nie Listę, a raczej audycję o niej, żartobliwie zanumerowaną 1998 i 1/3, poprowadzi Mariusz Owczarek.

Myślę, że dziś większość zadaje sobie jednak pytanie, czy Marek Niedźwiecki wróci?

Z Markiem prowadzimy miłe rozmowy. Mam nadzieję, że powoli zbliżamy się do momentu, gdy Marek do nas wróci.



Jakub Strzyczkowski

Z radiową Trójką związał się w 1989 r. Kojarzony jest przede wszystkim z „Zapraszamy do Trójki” i nadawanej od 2002 r. audycji „Za, a nawet przeciw”.

25 maja został mianowany redaktorem naczelnym i dyrektorem Programu Trzeciego Polskiego Radia, zastępując na stanowisku Tomasza Kowalczewskiego pełniącego tę funkcję od listopada 2019 r. Do zmiany na dyrektorskim stanowisku doszło po aferze z Listą Przebojów Programu Trzeciego, kiedy to unieważniono wyniki głosowania, w którym wygrał utwór Kazika „Twój ból jest lepszy niż mój”.

„Miłe” rozmowy?

Kancelaria prawna, która go reprezentuje, wystosowała do mnie pismo, zaproponowała ugode, a ja się na nią zgodziłem. W ramach ugody jestem gotów przeprosić Marka Niedźwieckiego, mimo że, jak pani wie, w jego obrażaniu nie brałem udziału.

Ale przeproszę go nawet trzy razy, bo jesteśmy przecież w Trójce.

A czy pan Niedźwiecki uzależnia swój powrót od tego, kto będzie prezesem Polskiego Radia?

Nie, dlaczego. Skąd takie informacje, to nieprawda.

Nad panią prezes Agnieszka Kamińska zbierają się czarne chmury.

Nie ma takiego oczekiwania ze strony Marka, żądania, rozmów na ten temat.

Jakich argumentów używa pan, namawiając kolegów do powrotu?

Wykorzystuję wszelkie dostępne metody. Dopuszczam się szantażu, próśb, grożenia lutownicą. Pozwalam sobie nawet na takie bezceństwa, jak straszenie cynaderkami.

Atak na poważnie?

Mówię poważnie, proszę to napisać.

Napiszę. Ale myślę, że ci ludzie, po „buncie” w ramach którego odeszli, by wrócić, potrzebują jednak mocnych argumentów.

„*Używam też **CZUŁOŚCI** i argumentów natury romantycznej.*”

Romantycznej? Roztacza pan przed nimi wizję braku możliwości znalezienia innej pracy?

Wręcz odwrotnie. Argument natury romantycznej jest taki, że nie ma sensu szukać, bo tu jest wspaniała praca.

Kto się skusił? Uporządkujmy, bo giełda nazwisk trwa w najlepsze.

Na pewno w przyszłym tygodniu usłyszymy Marcina Pośpiecha, Beatę Michniewicz, która poprowadzi „Salony polityczne”, i Patrycjusza Wyżgę.

Metz, Olszański podobno też wracają.

Michał Olszański w piątek poprowadzi „Godzinę

prawdy” z moim udziałem, w czasie której będę odpowiadał na pytania słuchaczy. Piotr Metz pojawi się na antenie w sobotę.

Jak do powrotów dziennikarzy, o których rozmawiamy, mają się słowa pani prezes Kamińskiej. Przypomnę: w czasie senackiej Komisji Kultury pochylającej się nad sytuacją w Polskim Radiu pani prezes mówiła, że „słuchalność radia spadła w czasie, kiedy ci dziennikarze pracowali”.

Trudno mi to komentować. Parę lat temu w Trójce pracowali ci sami dziennikarze, ale w troszeczkę innej atmosferze i słuchalność Programu Trzeciego była na poziomie 8,5 proc. (ostatnio 4,7 – red.). Nie dyskutując z tym argumentem, bo jest prawdziwy, sądzę, że sporo zależy od tego, jak koledzy są traktowani. Od atmosfery, wyzwolenia kreatywności, rozbudzenia chęci zabawy w radio. Gdzieś to nam umknęło. Ducha radości z tej roboty chciałbym przywrócić. Pamiętam czasy, gdy nam się chciało, gdy mniej istotne było, ile zarobię, a bardziej liczył się cel, by robić radio jak najlepiej.

Przekonując dziennikarzy do powrotu, obiecuje im pan koniec cenzury?

*Tak. Obiecuję im **SWOBODĘ, DECYZYJNOŚĆ**. Naturalnie. Przecież to dorośli ludzie z ogromnym doświadczeniem.*

Jaką misję powierzyła panu pani prezes Kamińska?

W sprawie objęcia stanowiska dyrektora Trójki rozmawiałem z Radą Mediów Narodowych.

Oczywiście, ale chyba z panią prezes miał pan też okazję zamienić zdanie?

O kształcie Trójki będę decydował sam. Tak to zostało ustalone. Mam prawo podejmowania decyzji personalnych, antenowych, merytorycznych i prawo opiekowania się brzmieniem naszego serwisu informacyjnego.

Kilka lat temu, gdy rozmawiałam z panem przed pana samotnym rejsiem przez Atlantyk, na 50-lecie Trójki zresztą, mówił pan, że wizualizuje potencjalne

problemy, zagrożenia, które w czasie rejsu mogą się pojawić, by w ten sposób się do nich przygotować. Co wizualizuje pan teraz?

To bardzo dobre porównanie. Wyruszyłem w rejs, wiem, dokąd chcę dopłynąć, ale nie wiem, co będzie po drodze. Zastanawiam się, jaką rafę napotkamy. Ale jestem umiarkowanym optymistą. 

Felieton



Katarzyna

Kazik zdjął nam maseczki

ŁUKASZ SZUMOWSKI: *Nakaz noszenia maseczek w przestrzeni publicznej będzie trwał, dopóki nie zostanie wynaleziona szczepionka.*

Ta wypowiedź ministra z 16 kwietnia właśnie się zdezaktualizowała i choć ani nie wynaleziono szczepionki, ani nie zanotowano gwałtownego spadku

liczby zakażeń, nakaz noszenia maseczek został właśnie zniesiony. A wszystko przez jedną piosenkę Kazika, która poruszyła lawinę.

Gdyby Kazik w piosence „Twój ból jest lepszy niż mój” tak emocjonalnie nie wyśpiewał tego, co czuli wszyscy niewpuszczeni na pogrzeby swoich najbliższych, widząc jak bez żadnego problemu grób swojej mamy odwiedza w tym czasie prezes Kaczyński, radiowy nadgorliwiec nie miałby okazji wykazania się rewolucyjną czujnością i nie podjąłby próby zdjęcia niewygodnej dla PiS piosenki.

Gdyby radiowy nadgorliwiec miał więcej rozumu niż zapału, zainterweniowałby mądrzej i dyskretniej, bez zostawiania śladów i bez dawania pretekstu do wielkiego trójkowego buntu, którego efektem ubocznym jest przekraczająca już 10 mln liczba wyświetleń piosenki Kazika na YouTube, którą teraz zna każdy, i kto jeszcze nie wiedział, że władza nie stosuje się do ustalanego przez siebie prawa, wie już nie tylko to, ale także – że jest gotowa zrobić wszystko, żeby za dużo widzących przykładnie ukarać.

Felieton

Gdyby nie wielki trójkowy bunt, nie byłoby protestów pod radiem, a przy ich okazji – karania uczestników mandatami za nieprzestrzeganie zasad społecznego dystansu – co robiło wrażenie dopiero w zestawieniu z odbywającymi się w tym samym czasie wiecami obecnego prezydenta, w trakcie których ludzie podchodzili do siebie dużo bliżej i nikt ich z tego powodu nie spisywał.

Gdyby szykanowanie protestujących za nieprzestrzeganie zasad społecznego dystansu karami dochodzącymi nawet do 10 tys. zł przy jednoczesnym wrzucaniu zdjęć prezydenta bez maseczki, niezachowującego wymaganej przepisami odległości od tłumów jego zwolenników nic sobie nie robiących z rządowych zakazów, współpracownik prezydenta Błażej Spychalski nie miałby okazji błysnąć jakże szczerą refleksją:

„Przepisy **SĄ RÓŻNE**
do różnych sytuacji”.

Felieton

A od tej wypowiedzi już tylko krok do innej piosenki Kazika – „A które prawo dla nich, a które prawo dla nas”, tak bardzo prawdziwej, gdy się słucha wyjaśnień premiera, że był przekonany, iż jego zakaz to tylko zalecenie.

Więc nie, to nie zmiana warunków epidemicznych spowodowała, że od weekendu nie będziemy musieli nosić maseczek i pójdziemy na koncerty. To władza okazała się za słaba, aby wytrzymać własne procedury. 

TAK SMAKUJE MÓJ GNIEW, SMACZNEGO!



Rozmawiała **Małgorzata
Fiejdasz-Kaczyńska**

Społeczeństwo

*Kryzys spotęguje gniewne emocje w Polakach. Czy zostaniemy z nimi sami? Czy zgłosi się po nie polski Trump? Rozmawiamy o tym z filozofem **TOMASZEM MARKIEWKĄ**, autorem książki „Gniew”, która właśnie się ukazała.*

MAŁGORZATA FIEJDASZ-KACZYŃSKA: Jednym z bohaterów pańskiej książki jest Adaś Miauczyński z „Dnia świra”. Dlaczego? Przecież to żalosny nieudacznik, flagowy przykład biedy z nędzą.

TOMASZ MARKIEWKA: No właśnie dlatego, że mamy takie lekceważące podejście do „biedy z nędzą”. Nie chcemy widzieć tych ludzi, wypychamy ich z dyskusji politycznych, a jeżeli już rozmawiamy o Adasiach Miauczyńskich, to przez bardzo indywidualistyczny pryzmat, tzn. stwierdzamy, że jeżeli mają kłopoty finansowe, to na pewno ich wina. Adaś

Spółeczeństwo

z filmu Marka Koterskiego jest przykładem kogoś, kto nie stara się znaleźć politycznego rozwiązania własnych problemów, a przecież mógłby – w słynnej scenie odbioru wypłaty wyraźnie narzeka na to, jak są traktowani nauczyciele.

Narzeka to delikatnie powiedziane. „Dlaczego władza każdej maści ma mnie za nic? Czy czerwona, czy biała, jestem dla niej śmieciem, kurwa!”.

Wydawałoby się logiczne, że kolejnym krokiem powinno być zapisanie się do związku zawodowe-

Tomasz Markiewka

Filozof, publicysta, wykładowca na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Autor książki pt. "Język neoliberalizmu"(Wydawnictwo Naukowe UMK)



Społeczeństwo

go, udział w protestach, itd. Ciekawe jednak, że Adasiowi nie przychodzi to do głowy. Wygłasza monologi na temat złych polityków, ale – co też jest znaczące – robi to w samotności. Uznałem, że ta „bida z nędzą” w połączeniu z tym, że Adaś nie próbuje się angażować, dobrze symbolizuje nasz problem społeczny.

Jaki to problem?

Że mamy całą masę ludzi, którzy sobie nie radzą z rzeczywistością, a ich indywidualne problemy nie przekładają się na działalność polityczną. Adaś fantazjuje na temat polityki, ale nawet nie rozmawia o tym z kimkolwiek. Pozostaje sam ze swoim gniewem.

To źle?

Gniew nie jest tylko prywatną sprawą. Można się pogniewać na wujka, ale nie nazwałbym tego jeszcze polityczną kwestią. Natomiast sposób, w jaki traktowani są nauczyciele, jest już problemem całego społeczeństwa.

Kim są zagniewani Polacy?

Społeczeństwo

Pierwsza grupa to osoby, które poczuły się w III RP wyrzucone za burtę, wykluczone, i do których przemówiła np. narracja Prawa i Sprawiedliwości, że Polska jest w ruinie. Z drugiej strony, mamy ludzi mocno zagniewanych na PiS i program 500+. Jest wreszcie dość wąska grupa, która nie odnajduje się w konflikcie PiS i PO. Źródeł gniewu w Polsce jest wiele, ale nie jesteśmy pod tym względem wyjątkowi. Po prostu gniewu nie da się wyeliminować ze społeczeństwa. Można jednak zdecydować, co z nim zrobić.

Rzucić gniew na pożarcie politykom?

Jestem za tym, żeby politycy starali się go reprezentować, bo on nie zniknie, gdy przestaniemy o nim rozmawiać.

*Będzie się kisił i prędzej czy później
KTOŚ GO ZAGOSPODARUJE, tak jak
w latach 90. Andrzej Lepper.*

Spółeczeństwo

W tym czasie rządzący lekceważyli gniew, jaki pojawił się po transformacji ustrojowej, tłumacząc, że nie ma innej drogi, nie czas na protesty. To pokazuje, jaki był klimat epoki, który do pewnego stopnia został z nami. Nadal są partie, które uważają, że ludzie powinni spokojnie czekać na efekty decyzji odpowiedzialnych ekspertów i polityków, co kończy się niestety źle, bo ludzie nie będą w nieskończoność czekać. Powstaje oczywiście pytanie, jak i którzy politycy wykorzystają gniew, ale to osobna sprawa. Pierwszy krok powinien polegać na tym, żeby gniew znalazł polityczną reprezentację.

W Polsce znalazł?

Znalazł. Przynajmniej część tych osób reprezentuje dzisiaj PiS, który wymieszał próbę zaspokojenia gniewu socjalnego z typową narracją prawicową – szukaniem wrogów, na których można zrzucić winę. Ideologia gender, prawa osób LGBT, imigranci, i tak dalej. Gniew na „rozdawnictwo”, który ma reprezentację polityczną w postaci Plat-

Społeczeństwo

Powiedzenie, że ludzie sprzedali się
za 500 plus **NICZEGO NIE ZMIENIA**,
poza tym, że potęguje gniew obrażanych
ludzi.

Społeczeństwo

formy Obywatelskiej, też jest ukierunkowany, i często się wyraża w obrażaniu biedniejszej części społeczeństwa, co moim zdaniem do niczego dobrego nie prowadzi. Bo co to właściwie zmienia, kiedy powiemy, że ludzie sprzedali się za 500 plus?

A co zmienia?

Niczego nie zmienia, poza tym, że potęguje gniew obrażanych ludzi. To taki mechanizm zwrotny: im bardziej my się denerwujemy na nich, tym bardziej oni się denerwują na nas. Nie prowadzi to do żadnej zmiany systemowej, nie sprawia, że Polska staje się w jakikolwiek sposób lepszym krajem.

Politykom zależy przecież na podsycaniu gniewu, bo jest paliwem wyborczym.

Doskonałym przykładem takiego polityka jest Donald Trump, który nie tylko odpowiada na gniew wyborców, lecz także go nakręca. Jakie on ma powody do tego, żeby się gniewać? Można zrozumieć gniew kogoś, kto się wywodzi z przysłowio-

Spółeczeństwo

wego ludu, ale nie zamożnego człowieka, któremu w Stanach Zjednoczonych żyło się zawsze bardzo dobrze i który się przechwala, że może molestować kobiety, bo jest tak bogaty i sławny, że nic mu nie grozi. Taki polityk pojawia się właśnie wtedy, kiedy inni lekceważą gniew społeczny. W Stanach Zjednoczonych rosła grupa osób sfrustrowanych m.in. z tego powodu, że od lat płace większości społeczeństwa stoją w miejscu. I wtedy wyskakuje Trump, który mówi: Uznaję wasz gniew, macie do niego prawo, ja go wykorzystam politycznie i przekieruję na imigrantów z Meksyku.

Czy pandemia spowoduje erupcję gniewu?

Kryzys gospodarczy zawsze potęguje emocje społeczne. Po krachu bankowym w 2008 r., co prawda z opóźnieniem, ale dotarł do Waszyngtonu komunikat z Trumpem: „No to macie, z podziękowaniami od zapomnianych Amerykanów, smacznego!”. Brytyjczycy wyszli z Unii Europejskiej. Oczywiście nie da się tego sprowadzić tylko do kryzysu finansowego, ale zapewne miał on wpływ na

Społeczeństwo

oba te wybory, bo oznaczał pogorszenie warunków życiowych. Teraz najprawdopodobniej też tak się stanie. Może nie w tym roku, ale w dłuższej perspektywie kryzys rozżarzy gniewne emocje w społeczeństwie. Dobrze, żeby na stole leżały wówczas różne propozycje, żeby ludzie nie byli skazani tylko na jedną partię.

Gniew jest częściej kanalizowany przez populistów?

*W dużej mierze wynika to z tego, że partie, które potocznie nazywa się **NIEPOPULISTYCZNYMI**, przez lata lekceważyły gniew.*

Dlaczego tak robiły?

To rezultat kilku czynników. Pierwszy, o którym powiedzieliśmy trochę przy okazji Adasia Miauczyńskiego, jest taki, że myśmy w ciągu ostatnich 20 lat uwierzyli w to, że emocje są prywatnymi problemami poszczególnych ludzi, więc jak ktoś mówi:

Spółeczeństwo

„Jestem zły, nie mam pracy”, to mu się odpowiada: „No to znajdź nową pracę, weź kredyt...”.

... bądź kowalem swojego losu.

W każdym razie: to twoja odpowiedzialność. Jest przekonanie, że jak narzekasz, to znaczy, że sobie nie radzisz. Problem pojawia się wówczas, gdy tych ludzi jest nie dwóch czy dwudziestu, ale dwa miliony. Innym powodem, dla którego partie głównego nurtu obchodzą gniew z daleka, jest to, że traktują go jak coś nieestetycznego, niemilego, co się kojarzy z niekulturalnym zachowaniem. Lepiej tego nie dostrzegać. Nie wchodzić na pola gniewu i reprezentować ludzi uśmiechniętych, optymistycznych.

Przywołuję w książce scenę, kiedy Samoobrona nie dostała się do Sejmu i uradowani posłowie Platformy Obywatelskiej krzyczeli: „Nie ma Leppera, nie ma Leppera!”. No, ale co z tego że nie było Leppera, skoro nadal byli jego wkurzeni wyborcy? To samo widzimy teraz. Wielu polityków zafiksowanych na Jarosławie Kaczyńskim mówi: Trzeba

Spółeczeństwo

pozbyć się Kaczyńskiego. No dobrze, przypuśćmy, że uda się z nim wygrać, i co dalej? Nadal zostaną ludzie, którzy głosowali na PiS z poczuciem, że III RP wykluczyła ich z grona zwycięzców przemian ustrojowych. Ci ludzie znajdą sobie kolejnego polityka. Znowu będziemy narzekać, że on jest populistą – chociaż nie lubię tego słowa – że ktoś powinien z nim wygrać, i tak w kółko. Wyjściem z tego zakłętego kręgu jest próba znalezienia odpowiedzi, zaproponowanie reformy społecznej. Można dyskutować, jakiej, ale chodzi o to, żeby w ogóle rozpoznać, że coś trzeba zmienić.

Dlaczego nie lubi pan słowa populistą?

Bo uważam, że jest nadużywane. Każdy, kto nie wpasowuje się w centro-liberalne oczekiwania, albo każdy, kto głosi, że chce pomóc ludziom, niezależnie od tego, czy reprezentuje lewicę, czy prawicę, jest nazywany populistą.

*Wolę słowo „**DEMAGOG**”, ono lepiej oddaje istotę problemu.*

Demagodzy trafniej rozpoznają gniew?

Z reguły przyznają, że ma on swoje podstawy i tym punktuja u ludzi, mówiać: Tak, jesteście słuszenie wkurzeni. Partie bardziej centrowe mają tendencję do tego, żeby tłumaczyć trochę tak jak dzieciom: „Uspokójcie się, poczekajcie, nie podejmujmy radykalnych kroków”, co tylko potęguje wkurzenie. Dlatego obawiam się tego, że w Polsce na kryzysie skorzysta Konfederacja, która może starać się obejść PiS z prawej strony. Krzysztof Bosak lubi na przykład powtarzać, że PiS jest „zbyt przyjaźnie nastawiony do imigrantów”. To typowy przykład siły politycznej, która szuka kozłów ofiar-nych w postaci różnych grup mniejszościowych. Obawiam się ich tym bardziej, że na Konfederację głosują często młodzi ludzie, którzy będą szczególnie poszkodowani przez kryzys, bo są zatrudniani na umowach śmieciowych, mają problemy ze zdobywaniem mieszkania i stoją pierwsi w kolejce do zwolnień.

*Spółeczeństwo***Pana książka też się zrodziła z gniewu?**

Ona się zrodziła z poczucia, że o gniewie albo nie rozmawiamy w ogóle, albo się go boimy i traktujemy jak truciznę demokracji, bombę, którą należy rozbroić. Chciałem pokazać, że my się tego gniewu politycznego nigdy nie pozbędziemy, bo zawsze będzie jakaś niezadowolona grupa społeczna i w związku z tym jedyny wybór, przed jakim stoimy, to albo wykorzystać gniew do czegoś dobrego, albo zostawić go niezagospodarowanym i czekać, aż przyjdzie ktoś taki jak Trump. Gniewu nie należy się bać, na gniew należy odpowiadać.

Dostrzega pan w Polsce źródła pozytywnego gniewu?

Przytaczam przykład czarnego protestu jako pewnej nadziei w tym sensie, że zaktywizował wiele kobiet, które wcześniej nie chciały mieć nic wspólnego z polityką, a tymczasem wyszły na ulice. Wysłały sygnał, że nie dadzą odebrać sobie praw. Młodzieżowy strajk klimatyczny traktowany jest na razie jako ciekawostka: młodzi ludzie

Społeczeństwo

protestują i fajnie. Ale te protesty będą się nasilały wraz z narastaniem problemów związanych ze zmianą klimatu. Pytanie, czy młodzież biorąca udział w marszach znajdzie jakąś reprezentację polityczną? Jeżeli tak, to moim zdaniem może doprowadzić do pozytywnych zmian i zajęcia się w końcu na poważnie problemem globalnego ocieplenia. 

Tomasz S. Markiewka

„Gniew”

Wydawnictwo Czarne



SEN O WODOROWEJ POTĘDZE



Tekst: **Paweł Bednarz**



Fot. Kiyoshi Ota/Bloomberg via Getty Images

*Wytwórnia płynnego wodoru należąca do firmy Iwatani Corp.,
Ichihara, Japonia*

*Temat wodoru jako **CUDOWNEGO PALIWA** wraca do polskich mediów jak bumerang. Już pięć lat temu mówiono o budowie stacji tankowania, jednak do dziś nic się nie wydarzyło. Teoretycznie wodór miał nam pomóc w redukcji emisji CO₂, a nawet uratować polskie górnictwo. W Polsce wciąż się dużo mówi, a na Zachodzie już korzysta.*

Pierwsze plany „wodoryzacji” Polski pochodzą z 2015 r. Wówczas Instytut Transportu Samochodowego podpisał list intencyjny z Polską Grupą Energetyczną oraz spółką Solaris Bus & Coach, producentem autobusów z podpoznańskiego Bolechowa, w sprawie budowy sieci stacji tankowania wodoru w Polsce. Wszystkie punkty miałyby należeć do europejskiej sieci HIT-2 Corridors, umożliwiającej swobodne przemieszczanie się samochodów wodorowych po całym kontynencie. Łącznie do 2030 r. miało

być 30 punktów tankowania, a pierwsze dwie demonstracyjne stacje miały powstać w Poznaniu i Warszawie. Do dziś ich jednak nie ma.

Rozbudzone apetyty

W ostatnim czasie temat wodoru podjął kolejny państwowy gigant – PGNiG. Spółka poinformowała, że rozpoczęła prace nad projektami wykorzystania wodoru w energetyce i sektorze motoryzacyjnym. Zbada możliwość magazynowania i transportu wodoru siecią gazową. Koncern chce również zarabiać na sprzedaży wodoru i związanych z tym usługach. Pochwalił się nawet, że podpisał umowę na zaprojektowanie i budowę stacji badawczej tankowania pojazdów napędzanych wodorem.

– Zgodnie z zapowiedziami rozpoczynamy działania, które pozwolą na stopniową dywersyfikację działalności Grupy PGNiG. Chcemy zbudować kompetencje w zakresie wodoru. Naszym celem jest wzbogacenie oferty biznesowej, co przełoży się na przychody ze sprzedaży nowego paliwa oraz usług z nim

związanych – mówił Jerzy Kwieciński, prezes PGNiG.

Badawcza stacja tankowania pojazdów wodorowych miałaby być realizowana w ramach projektu Hydra Tank. Uruchomienie stacji planowane jest w 2021 r. na warszawskiej Woli, przy ulicy Prądzyńskiego.

*Idea wydaje się tym bardziej słuszna, że w siatce europejskich punktów tankowania punktem najdalej **WYSUNIĘTYM NA WSCHÓD** jest stacja znajdująca się w Poczdamie pod Berlinem. Dalej nie ma nic.*

Pod koniec ubiegłego roku Grupa Lotos poinformowała o podpisaniu listu intencyjnego z Toyota Motor Poland. Istotą współpracy między Lotosem a Japończykami jest wybudowanie pod patronatem Toyoty stacji tankowania wodoru w Polsce. Miałaby powstać w 2021 r. Warto podkreślić, że spośród

wszystkich koncernów motoryzacyjnych to właśnie Toyota jest największym orędownikiem samochodów wodorowych, które obok hybryd stanowią propozycję japońskiego koncernu w zakresie elektromobilności. Robert Mularczyk z Toyota Motor Poland mówi, że koncern wkroczył w decydującą fazę przygotowań do polskiej premiery nowej generacji modelu Mirai.

– Dzięki planowanym rządowym dopłatom do technologii wodorowej, zapewne uda nam się ustalić atrakcyjną cenę. Mirai 2 może pojawić się w naszych salonach w Polsce już w 2021 r. Jednak musi to zostać skoordynowane z uruchomieniem stacji tankowania wodoru przynajmniej dla warszawskiej aglomeracji. Dlatego dziś koncentrujemy się na tym projekcie z naszymi partnerami biznesowymi. Bez stacji wodorowej codzienne korzystanie z elektrycznego auta na wodór traci sens – komentuje.

Warto podkreślić, że w całym 2019 r. na świecie sprzedano 7570 egzemplarzy samochodów wodoro-

wych. Główne modele to: Toyota Mirai, Hyundai Nexa czy Honda Clarity FCEV.

Inwestycje w zakresie ładowania samochodów wodorowych zapowiadał również Orlen, który posiada już takie miejsca w swojej spółce w Niemczech. Nad tematem wodoru już w 2018 r. pochyliła się również Jastrzębska Spółka Węglowa. Projekt miał polegać na zbadaniu możliwości wykorzystania wodoru wyodrębnionego z gazu koksowniczego. Cztery koksownie wchodzące w skład grupy JSW produkują bowiem 1,7 mld m sześć. gazu koksowniczego rocznie, który zawiera 55 proc. wodoru. Odseparowany i oczyszczony wodór mógłby być wykorzystywany w ogniwach wodorowych do ekologicznej i bezemisyjnej produkcji energii elektrycznej, ciepła i chłodu, ekologicznego transportu publicznego w aglomeracji śląskiej oraz zasilania urządzeń elektrycznych.

Przeszkody do pokonania

W raporcie „Wodór. Paliwo przyszłości” przygotowanym przez 300Research na zlecenie organizatorów



konferencji „Impact. Mobility Revolution” czytamy, że w Polsce rynek pojazdów wodorowych z pewnością nie rozwinie się wyłącznie w oparciu o potrzeby zakupowe kierowców. Potrzebuje on systemu bodźców i zachęt ze strony państwa, bo dzisiaj samochody wodorowe nie są w stanie cenowo konkurować nie tylko z samochodami spalinowymi, lecz także samochodami elektrycznymi – bateryjnymi. Autorzy raportu wskazują, że samochody wodorowe są traktowane przez polski rząd zdecydowanie mniej priorytetowo niż samochody elektryczne (BEV).

– W „Planie rozwoju elektromobilności” przyjętym w marcu 2017 r. słowo „wodór” nie pada ani razu, a „Krajowe ramy polityki rozwoju infrastruktury paliw alternatywnych” z 29 marca 2017 r. mówią, że „nie ma podstaw do rozwoju punktów tankowania wodoru w Polsce w najbliższych latach”. Rząd przyjął za to plan budowy samochodu elektrycznego.

Kolejnym wskazywanym problemem jest źródło energii elektrycznej. Tak zwany czysty wodór powstaje wskutek elektrolizy – prądu i wody.

W kontekście całej elektromobilności, w Polsce trudno mówić o walorach ekologicznych, jeśli prąd powstaje wciąż w elektrowniach napędzanych węglem (ponad 75 proc.).

Analitycy wskazują też na braki prawne. Na poziomie ustawodawstwa krajowego wodór jest co prawda traktowany jak jedno z paliw alternatywnych, ale nadal brakuje dla niego aktów prawnych w dziedzinie instalacji zasilania gazem i wtłaczania wytworzonego wodoru do krajowej sieci gazowej i systemów magazynowania.

– Nie ma też regulacji prawnych dotyczących końcowego wykorzystania energii elektrycznej do wytwarzania wodoru, który będzie dystrybuowany do sieci gazowej i systemów magazynowania. Dodatkowego uregulowania będzie wymagała też kwestia przyłączy instalacji opartych na procesie elektrolizy do sieci elektroenergetycznych – czytamy w analizie.

Profesor Politechniki Warszawskiej Konrad Świrski w swojej analizie dla Centrum Informacji o Rynku Energii ze stycznia tego roku pisze, że dzisiejsza świa-

towa produkcja wodoru oparta jest o metan – czyli paliwo kopalne. Jest to bowiem najtańsza technologia jego pozyskiwania (tzw. szary wodór).

Sama „czysta” metoda produkcji wodoru – elektroliza – czyli rozbicie wody przy wykorzystaniu energii elektrycznej – to ok. 2-4 proc. – pisze prof. Świrski.

W swojej analizie dla CIRE wskazuje również na wciąż istniejący problem przesyłania wodoru siecią.

„Wodór łatwo **PRZENIKA PRZEZ ŚCIANKI** i uszczelnienia, a poza tym ma bardzo niekorzystny wpływ na materiały (korozja, obniżenie wytrzymałości).

– Puszczanie 100 proc. wodoru w obecnych sieciach przesyłowych i dystrybucyjnych gazu to fikcja. Według norm i badań różnych krajów ograniczenia na dziś to 2-8 proc. (niekiedy hipotetycznie 10 proc.). Nie wydaje się możliwe, żebyśmy kiedykolwiek użyli tych sieci tylko do wodoru (są budowane z różnych

materiałów i mają różne charakterystyki), prawdopodobnie możemy tylko trochę wodoru domieszać – pisze.

Jeśli chodzi zaś o zalety, to wskazuje, że wodór jest potencjalnie doskonałym magazynem energii dla niestabilnych źródeł OZE. Nadwyżki energii odnawialnej mogą służyć do produkcji wodoru – zwykle w procesie elektrolizy, a następnie wodór może być składowany i transportowany, żeby ostatecznie mógł być użyty energetycznie.

Podkreśla też, że produkcja w ogniwach paliwowych nie generuje żadnych produktów ubocznych (produkujemy wodę), a także zwraca uwagę na jego szerokie możliwości w energetyce, przemyśle czy transporcie.

A na Zachodzie już coś mają

W 2019 r. w Europie działało 177 stacji tankowania samochodów wodorowych. Prym wiodą Niemcy. Za nimi są Francuzi, którzy posiadają 26 stacji tankowania. Warto zwrócić uwagę – „tankowania”, a nie

„ładowania” – samochody wodorowe, mimo tego że – de facto – są samochodami elektrycznymi, to tankuje się je podobnie jak samochody paliwowe, w podobnym czasie (jest to przewaga nad typowymi samochodami elektrycznymi, które ładują się znacznie dłużej).

Nasi zachodni sąsiedzi chcą zbudować do końca 2030 r. tysiąc tego typu stacji. Rząd zatwierdził krajowy program innowacji w dziedzinie technologii wodorowych i ogniw paliwowych na kolejnych 10 lat, z dofinansowaniem w wysokości 1,4 mld euro. W Niemczech działa również rządowy program „H2mobility”, który wspiera m.in. pierwszą komercyjną eksploatację pociągu napędzanego wodorem. Wodorowy pociąg Coradia iLint produkowany przez Alstom wyjechał na tory w Dolnej Saksonii jesienią 2018 r. 

CZY MASZ JUŻ „WPROST” Z RANKINGIEM 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW W POLSCE W DOBIE PANDEMII?



W oparciu o bazę danych Glassdoor – największego na świecie serwisu opiniującego pracodawców na podstawie opinii zatrudnionych - oraz zebrane przez redakcję dane powstał unikalny ranking firm, w których dobrze jest pracować.

WYDANIE DOSTĘPNE NA
PRENUMERATA.WPROST.PL



HANDLOWE REWOLUCJE



Tekst: **Paweł Bednarz**



Fot. 123RF

*Epidemia koronawirusa pomieszała szyki globalnym gospodarkom. Ekonomiści wskazują, że światowa **ROLA CHIN OSŁABNIE**, a na zmianie lokalizacji produkcji mogłaby w skali Europy najwięcej zyskać Polska. Ale Zachodowi z Pekinem nie pójdzie tak łatwo.*

Epidemia COVID-19 pod względem liczby dotkniętych osób, zasięgu geograficznego i czasu trwania jest dużo bardziej rozległa niż epidemie, które atakowały ludzkość po II wojnie światowej. Ekspertci wskazują, że również skutki ekonomiczne obecnej pandemii będą większe ze względu na rosnącą liczbę i intensywność międzynarodowych powiązań w gospodarce światowej. Polski Instytut Ekonomiczny (PIE) w swojej analizie wskazuje, że może dojść do przetasowania wśród globalnych mocarstw.

Chiny w odstawkę

Ekonomiści w raporcie „Szlaki handlowe po pandemii COVID-19” piszą, że świat po koronawirusie będzie inny niż ten, który znaliśmy przed epidemią. Znacząco spadnie poziom handlu międzynarodowego, nastąpi jego regionalizacja, wzrośnie także protekcjonizm gospodarczy. Co najważniejsze, spadnie znaczenie Chin w globalnych łańcuchach dostaw.

A to oznacza dużą rewolucję, bo właśnie Kraj Środka zmienił w ostatnich dekadach geografie międzynarodowego handlu. W 2019 r. Azja odpowiadała za 35,3 proc. światowego eksportu i 33,8 proc. światowego importu. Jeśli chodzi o branże, to najbardziej uzależniona od dostaw z Chin była światowa produkcja komputerów, wyrobów elektronicznych, optycznych, tekstylnych i odzieży oraz sprzętu AGD.

„Branże te były najbardziej uzależnione od chińskiego wsadu materiałowego również w Polsce. Pandemia COVID-19 ożywiła dyskusję na temat przyszłego znaczenia Chin w globalnych łańcu-

chach dostaw. Zawodny okazał się system oparty na minimalizowaniu przez przedsiębiorstwa kosztów produkcji oraz przenoszenia do Chin wielu pracochłonnych etapów produkcji” – czytamy w opracowaniu.

PIE pisze, że wycofanie z Chin części produkcji półproduktów i wyrobów finalnych oznaczałoby dla tamtejszej gospodarki ubytek rzędu nawet 172 mld dolarów rocznie.

„*A za tym pójdzie* **ZMNIEJSZENIE PKB Chin o 1,64 proc.**

Profesor Witold Orłowski z Akademii Finansów i Biznesu Vistula w swojej książce „Świat, który zachorował. Co nam przyniesie pandemia?” pisze, że udział Chin w globalnym PKB, mierzonym według parytetu siły nabywczej, wzrósł w ciągu minionych 30 lat gospodarczego otwarcia i intensywnej globalizacji z 4,5 proc. produkcji całego świata w 1990 r. do ponad 20 proc. obecnie (wraz z autonomicznym

Hongkongiem). Daje to Chinom pierwsze miejsce na świecie pod względem produkcji przemysłowej i wielkości eksportu.

Profesor Orłowski kreśli dwa scenariusze dla Chin: pozytywny i negatywny. W tym pierwszym dużą rolę odgrywa wciąż bardzo wysoka konkurencyjność tamtejszej gospodarki oraz ogromna przewaga nad Zachodem w zakresie strategicznego planowania – w skali dekad, a nawet wieków.

„Nie wynika ona tylko z niedemokratycznego systemu politycznego, w którym nie trzeba przejmować się czteroletnim cyklem wyborczym, ale ma znacznie głębsze korzenie kulturowe. Kiedy w XV w. Chińczycy zdecydowali, że wyślą wielką ekspedycję morską w celu nawiązania kontaktów z innymi narodami, rozpoczęli działania od posadzenia drzew, które dopiero za kilkadziesiąt lat miały posłużyć za materiał na maszty” – pisze Orłowski.

Do tego dochodzi jeszcze konsekwentnie realizowana strategia modernizacyjna, a także ogromne zasoby, które mogą być użyte do przeciwdziałania

kryzysowi finansowemu. Chiny dysponują bowiem dziś największymi zasobami kapitału na świecie, a liczące ponad 3 biliony dolarów rezerwy dewizowe rząd może przeznaczyć na masową akcję ratowania przed bankructwem firm i banków.

W negatywnym scenariuszu Orłowski zwraca uwagę na to, że ogromnym problemem Chińczyków jest nadmierne uzależnienie rozwoju od eksportu, a także ryzyko finansowe związane z niedostateczną kontrolą jakości udzielanych pożyczek, zwłaszcza w bankowości nieformalnej (shadow banking).

 *Największe zagrożenie wynika jednak z **SYSTEMU POLITYCZNEGO** panującego w Chinach.*

W odróżnieniu od systemów demokratycznych władze w Pekinie legitymację do rządzenia opierają nie na woli obywateli, ale na dowiedzionej przez ostatnie dekady skuteczności w zarządzaniu krajem. Jeśli więc komunistyczne władze nie potrafiłyby

sprawnie opanować epidemii, a następnie dopuściłyby do ciężkiego kryzysu gospodarczego, ich prestiż w oczach obywateli dramatycznie by spadł, grożąc utratą współczesnego mandatu niebios, a zatem i władzy” – wskazuje prof. Orłowski.

Szansa dla Polski

Z analizy Polskiego Instytutu Ekonomicznego wynika, że na zmianie lokalizacji produkcji mogłaby w skali Europy najwięcej zyskać Polska. Korzyści przekroczyłyby 8,3 mld dolarów rocznie. Sporo zyskałyby w naszym regionie także Czechy (4,9 mld dolarów), Węgry (2,7 mld dolarów) i Rumunia (2,6 mld dolarów).

„W scenariuszu zakładającym zmniejszenie dostaw półproduktów i wyrobów gotowych z Chin o 10 proc. i zastąpienie ich produkcją krajową największe korzyści w ujęciu absolutnym odniosłyby kraje Ameryki Północnej, a następnie UE-14 (kraje starej UE bez Wielkiej Brytanii) oraz Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej” – pisze Instytut.

Jednym z atutów Polski jest jej konkurencyjność. W rankingu globalnej konkurencyjności opracowanym przez Światowe Forum Ekonomiczne (Global Competitiveness Index 4.0, GCI) Polska zajmuje co prawda dość odległą 37. pozycję na 141 sklasyfikowanych krajów.

Jednak w całym naszym regionie
NIEZNACZNIE WYPRZEDZAJĄ NAS
*jedynie Czesi oraz stosunkowo
niewielkie gospodarki Estonii
i Słowenii.*

Badania działających u nas inwestorów zagranicznych, prowadzone systematycznie przez Polską Agencję Inwestycji i Handlu oraz izby przemysłowo-handlowe, wskazują, że podstawowymi atutami lokalizacyjnymi Polski są skala i kondycja naszej gospodarki oraz członkostwo w Unii Europejskiej, a także jakość siły roboczej (kwalifikacje pracowników, ich produktywność, zmotywowanie i lojalność).

Z punktu widzenia ewentualnego przyciągania inwestycji związanych z delokalizacją globalnych łańcuchów dostaw na korzyść działa też dostępność poddostawców w Polsce. W najnowszej edycji ankiety bilateralnych izb przemysłowo-handlowych (z 2019 r.) to właśnie ten czynnik dał nam 3. miejsce spośród wszystkich 21 indeksów atrakcyjności inwestycyjnej (ustępując jedynie członkostwu w UE i kwalifikacjom pracowników). 

wprost.

Unikalne raporty
do pobrania w internecie



www.wprost.pl/prenumerata

W.

Zagranica

PUTIN NA KWARANTANNIE



Tekst: **Jakub Mielnik**



Zagranica

*Dla rosyjskich imperialnych interesów to **BYŁA FATALNA WIOSNA**. Moskwa została zepchnięta do defensywy na tak wielu frontach, że pojawia się pytanie, czy Kreml stać jeszcze na jakieś poważne kontruderzenie.*

Wojna hybrydowa, jak każdy masowy konflikt, ma swoje prawa. W dymie wirtualnych i medialnych bitew istotne informacje giną w zgiełku wieści pozornie istotnych, które tak naprawdę są jedynie skutkiem ubocznym głównych zmagania. Wielką rolę grają emocje, dlatego bardziej skupiamy się na odliczaniu kolejnych ofiar pandemii niż np. na wojnie domowej w Libii. To zrozumiałe. Tyle że w tym pierwszym przypadku mamy do czynienia jedynie z nic niewnoszącą buchalterią. Za to w Libii doszło do znaczącego przełamania na jednym z ważnych frontów toczącej się obecnie wojny.

Zagranica

Rosjanie ewakuowali stamtąd ponad tysiąc najemników z grupy Wagnera – prywatnej firmy powiązanej bezpośrednio z Kremlem. Najemnicy Wagnera robią to, co wszyscy najemnicy na świecie: nadstawiają karku za swoich mocodawców tam, gdzie oni nie mogą albo nie chcą posyłać regularnych wojsk. Kiedyś walczyli w Syrii, gdzie amerykańscy piloci strzelali do nich jak do kaczek. W imię imperialnych interesów Rosji przeprowadzili także w ciągu ostatniego roku spektakularną ofensywę w Libii, zdobywając pół kraju dla sprzymierzonego z Moskwą gen. Khalida Haftara. Watażka, korzystając z chaosu, jaki zapanował po obaleniu płk Kaddafiego w 2011 r., rzucił wyzwanie rządowi, uznawanemu przez Zachód i ONZ, i z pomocą rosyjskich najemników obległ Trypolis.

Na rosyjskiej mapie geopolitycznych interesów Libia to ważny kraj. Ropy i gazu ma pod dostatkiem, a do Włoch i Francji znacznie stamtąd bliżej niż z Rosji. Gdyby więc udało się Moskwie umieścić Haftara na czele państwa, rosyjskie firmy paliwowe miałyby zapewnione kontrakty, dające łatwy

Zagranica

dostęp do chłonnych rynków paliwowych Europy Zachodniej, gdzie mogliby sprzedawać taniej niż dotąd. Tak się jednak nie stało.

*Zachód chce za wszelką cenę spokoju w Libii. Dlatego udzielił wsparcia rządowi przeciw Haftarowi i **ROSYJSCY NAJEMNICY** ponieśli klęskę.*

Moskwa przysłała po nich wojskowe transportowce i ewakuowała ich znad Morza Śródziemnego na pustynne tereny w głębi kraju. Pentagon podał jednocześnie, że Rosjanie wysłali do Libii odrzutowce MiG-29 i Su-24, żeby wesprzeć swoich ludzi z powietrza. W czasie międzylądowania w rosyjskiej bazie lotniczej w Syrii zamalowano ich oznaczenia, żeby ukryć zaangażowanie rosyjskie w Libii.

Home office dyktatora

Dla Władimira Putina wiadomość o klęsce grupy Wagnera, której właścicielem jest bliski mu oligar-

Zagranica

cha Jewgienij Prigożyn, musi być szczególnie bolesna. Jak wspomniałem wcześniej, Rosja wiąże z Libią wielkie plany. W kontekście wojny, którą Rosja toczy z Zachodem, umocnienie się na południowych wybrzeżach Morza Śródziemnego daje możliwość oskrzydlenia NATO od południa. Kto wie też, jak potoczą się losy Afryki Północnej, jeśli Rosji udałoby się zainstalować przyjazny jej rząd w Libii – przecież sąsiednia Algieria, podobnie jak Libia i wcześniej Syria, ma także długą historię przyjaznych relacji z Moskwą jeszcze z czasów sowieckich.

Putina niepokoić musi nie tyle jednak klęska wagnerowców – tę można uznać na wypadek przy pracy – ile kurczące się drastycznie możliwości kontynuowania dalekich zagranicznych operacji. Bez nich realizacja rosyjskich celów na kluczowym dla niej froncie europejskim może być bardzo trudna.

Tymczasem na razie wszystko toczy się dla Putina bardzo niepomyślnie. Podczas gdy w UE notowania większości przywódców rosną z powodu strachu przed pandemią, rosyjski prezydent zalicza

Zagranica

spadki największe od 20 lat. Centrum Lewady szacuje je na ok. 60 proc. W zachodniej demokracji to wygodna przewaga. W rosyjskiej dyktaturze wszystko poniżej 85 proc. robi się problemem. Szczególnie w sytuacji, gdy dyktator przebywa na politycznej samoizolacji – zamknął się w swojej rezydencji w Nowoogariowie pod Moskwą i rządzi krajem za pomocą telekonferencji.

W państwie zarządzanym przez jednego człowieka ma to swoje konsekwencje – coraz częściej ujawniają się przeciwnicy prezydenta i to nie z kręgów opozycji, ale z samego jądra reżimu. Serii wywiadów ostro krytykujących Putina udzielił np. Igor Girkin, pułkownik specnazu FSB, który w 2014 r. pod pseudonimem Striełkow montował we wschodniej Ukrainie separatystyczne republiki ludowe na polecenie Moskwy. Girkin otwarcie uznał Putina za złodzieja i przyznał, że Kreml stworzył w Donbasie szarą strefę, zarządzaną przez żyjących z grabieży kryminalistów, którą Moskwa jedynie niezdarnie zarządza.

Zagranica

Burzą się też peryferie putinowskiego imperium. Na Białorusi, uznawanej już praktycznie za państwo połknięte przez Moskwę, ostro stawia się Aleksandr Łukaszenka. Najpierw skradł Putinowi show, organizując bez maseczek i żadnych covidowych ograniczeń jedyną na terenie byłego ZSRR paradę z okazji 75. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Zaraz potem zaczął podkopywać uprzywilejowaną pozycję Moskwy wobec dawnych kolonii, skupionych w Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej.

Na forum tej organizacji Łukaszenka do spółki z armeńskim premierem Nikolem Paszinianem zaczął domagać się od Rosji tańszego gazu. Kreml go zbył, więc Łukaszenka dokonał historycznego zwrotu, kupując ropę z USA za pośrednictwem gdańskiego Naftoportu i chwając się, że Amerykanie sprzedają ją taniej niż bratnia Rosja. W Mińsku odgrzano także pomysł sprzedaży polskim firmom Orlen i Lotos udziałów w białoruskich rafineriach. To kolejny cios w interesy Rosji, która ma w nich po 40 proc. udziałów. Co ważne, białoruskie rafinerie zaopatrują

Zagranica



*Najemnicy z grupy
Wagnera*

Zagranica

w paliwa także Ukrainę. Wpuszczenie amerykańskiej ropy na Białoruś, a być może także Polaków do białoruskich rafinerii, oznaczałoby poważny cios dla rosyjskiej dominacji na rynku ropy w strefie posowieckiej.

Gazprom idzie do lamusa

Aleksiej Kudrin przez całe lata był twarzą liberalnej gospodarczo Rosji, szanującej światowe standardy gospodarki rynkowej. Przez kilkanaście pełnił funkcję rosyjskiego ministra finansów, zanim zdegradowano go, pozwalając od czasu do czasu krytykować politykę Kremla.

Niedawno Kudrin przyznał, że Rosja nie może już liczyć na takie zyski z ropy, jak przez ostatnie 20 lat, i zalecił przekierowanie gospodarki z handlu paliwami na rozwój nowych technologii. Rosjanie są w nich nieźli, ale trudno spodziewać się wielkiego boomu bez dostępu do zagranicznych kredytów i swobodnej wymiany technologicznej z Zachodem. Ani jednego, ani drugiego nie ma już od kilku lat. Są za to sankcje, nałożone na Rosję po inwazji na Ukrainę.

Zagranica

Rosja nie ma więc wyjścia i musi trzymać się handlu paliwami, co tylko komplikuje i tak poważne problemy gospodarcze. Ceny ropy lecą na łeb, więc żeby dopiąć oparty na niej budżet państwa, Rosja musi zwiększać wydobycie. Kartel producentów ropy OPEC zaleca działania przeciwne jako jedyny sposób na powstrzymanie spadku cen.

Dla Rosji to ryzykowne posunięcie. Zakręcenie kurków z ropą oznacza też zakręcenie kurków z pieniędzmi, bez których Putin może mieć problem z przekonaniem Rosjan, że powinien rządzić dożywotnio. Głosowanie w sprawie zmian w konstytucji, które mają to umożliwić, planowane jest jesienią.

Nie najlepiej wiedzie się Rosji także na rynku gazu, na którym miała dominującą pozycję w Europie. Surowiec Gazpromu jest sukcesywnie wypierany przez gaz skroplony, który jest tańszy, a co najważniejsze – można go zamawiać statkami i kupować w zależności od sezonowych potrzeb. Rosja, oferująca budowę kosztownych gazociągów i wymuszająca na odbiorcach wieloletnie kontrakty ze

Zagranica

sztywno określoną ilością i ceną gazu, staje się anachroniczna – szczególnie w dobie kryzysu wywołanego pandemią.

Zresztą jeszcze przed nią UE ograniczyła eksport z Rosji o prawie 20 proc., co odbiło się także na sztandarowych projektach gazowych Kremla.

 *Zadyszki dostał Nord Stream 2, przedstawiając **BYĆ PUPILEM** europejskich regulatorów.*

Odmawiają oni obecnie Gazpromowi prawa do jednoczesnej kontroli rurociągu i surowca. Sąd UE zdecydował także, że regulacjom unijnym podlegać będzie nie tylko ta część Nord Stream 2, która znajduje się na terytorium Unii, lecz także jego podmorskie odcinki, leżące w unijnej strefie ekonomicznej. Szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow próbuje co prawda naciskać na UE, grożąc, że wymuszone przez Unię dyrektywy wymogą na Gazpromie podwyżki cen gazu dla Europy, ale na razie nie odnosi to skutku.

Zagranica

Problemy ma także Turkish Stream – gazociąg otwarty pod koniec 2019 r. jako projekt łączący Rosję z odbiorcami w Turcji. Rosjanie liczyli, że po dogadaniu się z Erdoğanem będą mogli wykorzystać połączenie przez Turcję także do pompowania swojego surowca do UE od południa, przez Bałkany. Jednak obecnie Turcy także wolą kupować gaz skroplony. Jego sprzedaż do Turcji wzrosła o 45 proc. Za to Turkish Stream jest wykorzystywany zaledwie w 11 proc. swojej przepustowości, co czyni rosyjską inwestycję całkiem nierentowną.

Kiedy koniec pułkownika?

Wszystkie te problemy stwarzają poważne ograniczenia dla rosyjskich planów strategicznych. Ewakuacja najemników Wagnera spod Trypolisu mogłaby być wypadkiem przy pracy, gdyby znalazły się środki na powtórzenie prowadzonej przez nich przez osiem miesięcy ofensywy. Jednak tereny, które w tym czasie zajęli Rosjanie, zostały stracone przez gen. Haftara w ciągu ośmiu godzin. Odzyskanie ich będzie kosz-

Zagranica

tować, a pieniędzy jest coraz mniej. Niby budżet wojskowy Federacji nie jest zagrożony, a jednak słabnące poparcie społeczne, bunt peryferiów czy otwarta krytyka ze strony wiernych do niedawna pretorian powodują, że Moskwa nie może angażować się wszędzie i jednocześnie. O losie ludności atakowanej przez pandemię przy uporczywym ignorowaniu problemu przez władze nie wspominać, bo Rosja ma długą historię wpędzania swoich obywateli w katastrofy znacznie gorsze niż COVID-19.

Ograniczone możliwości Putina są oczywiste dla USA. Stąd np. bierze się swoboda, z jaką Waszyngton wprowadził do publicznej dyskusji temat przeniesienia strategicznej broni jądrowej z Niemiec do Polski. Rosja oczywiście zagotowała się, uznając to za otwartą agresję i grożąc ostrymi konsekwencjami.

Jakoś do złudzenia przypomina mi to czasy sprzed upadku ZSRR, który w połowie lat 80., podobnie jak Rosja Putina obecnie, wydawał się wieczny. Tak jak dziś Kreml walczy z Zachodem na Ukrainie, w Syrii czy Libii, tak wtedy Moskwa też była strategicznie

Zagranica

zaangażowana w kosztowne wojny zastępcze od Afryki po Afganistan. Dziś Putin prowadzi imperialną politykę opartą na korupcji, przestarzałej gospodarce i skutecznym ograniczaniu przez konkurentów zasobów, powtarzając błędy sowieckiej Rosji – przeżartego gospodarczą niewydolnością kolosa na glinianych nogach. Historia bardzo lubi się powtarzać. Dlatego dziś koniec Rosji płk Putina wydaje się bliższy, niż wynikałoby to z komunikatów zamkniętego w swojej rezydencji prezydenta, skupionego na zapewnieniu sobie władzy dożywotniej. 

NIE ZAPOMNIELIŚMY O ONKOLOGII



Rozmawiała: **Katarzyna Pinkosz**

*Wspólnie z Kancelarią Prezydenta prowadzimy prace nad stworzeniem Funduszu Medycznego: będzie to alternatywne źródło finansowania m.in. najbardziej innowacyjnych terapii onkologicznych – mówi **SŁAWOMIR GADOMSKI**, wiceminister zdrowia*

Panie ministrze, czy dziś obawiałby się pan w Polsce zachorowania na COVID-19 czy raczej na nowotwór?

Chyba jednak na nowotwór. Szczęśliwie widać, że w Polsce udało się zahamować epidemię koronawirusa; jeśli spojrzymy na Hiszpanię, Włochy, Wielką Brytanię, to tam skutki epidemii SARS-CoV-2 są dziś znacznie większe. W Polsce co roku ponad 160 tys. osób choruje na raka, a ok. 100 tys. umiera. Epidemia koronawirusa tego nie zmieniła, a w najbliższych

latach ta zapadalność może się tylko zwiększyć, m.in. z powodów cywilizacyjnych.

Mam nadzieję, że Narodowa Strategia Onkologiczna, w której dużo się mówi o profilaktyce, przynajmniej nieco zahamuje rosnący trend zachorowalności na nowotwory.

Wydaje się, że w Polsce od trzech miesięcy wszystkie środki są skierowane na walkę z COVID, a pacjenci z innymi chorobami są zaniedbani. Co się dzieje z onkologią?



Sławomir Gadomski

Menedżer i finansista, w latach 2016-2018 zastępca dyrektora Centrum Onkologii-Instytut im. Marii Skłodowskiej-Curie do spraw zarządzania i finansów; od czerwca 2018 wiceminister zdrowia. Odpowiada m.in. za onkologię, krwiodawstwo i krwiolecznictwo, transplantologię, kształcenie kadr medycznych, projekty finansowane ze środków budżetowych i programów unijnych, a także programy polityki zdrowotnej.

Może nie wszystkie środki są skierowane na walkę z koronawirusem, jednak to prawda, że w ostatnich miesiącach wiele działań ministerstwa było nakierowanych przede wszystkim na zwalczenie epidemii. Nie zapomnieliśmy jednak o onkologii. Realizujemy Narodową Strategię Onkologiczną, ogłosiliśmy konkursy na wymianę akceleratorów, wymieniamy mammografy na cyfrowe. Faktem jest, że epidemia wstrzymała niektóre działania, musieliśmy np. przenieść na następny rok projekt wprowadzenia do szkół przedmiotu wiedza o zdrowiu. Jednak 95 proc. zadań, które zaplanowaliśmy, realizujemy.

Rak nie zaczeka na koniec epidemii koronawirusa. Organizacje pacjenckie alarmują, że liczba wydawanych nowych kart diagnostyki i leczenia onkologicznego (DILO) zmniejszyła się w kwietniu nawet o 50 proc. w stosunku do poprzednich lat. Może się to przełożyć na późniejsze diagnozowanie nowotworów, a więc gorsze rokowanie.

Kwiecień był trudny nie tylko w onkologii. Wiele osób obawiało się iść do lekarza, nawet jeśli odczu-

Zdrowie

wało niepokojące objawy. Jeśli jednak popatrzymy na okres od stycznia do kwietnia 2020 r., to liczba wydanych kart DILO jest niewiele mniejsza niż w 2019 r.

Mamy nadzieję, że maj okaże się lepszy. Wiele placówek już w kwietniu rozpoczęło wykonywanie planowych operacji. Widzimy to, patrząc choćby na wskaźniki zapotrzebowania na krew, która jest niezbędna do wykonywania operacji, a już dziś zaczyna jej brakować. Mam ogromny apel do krwiodawców: o oddawanie krwi. Wiele osób dziś nie decyduje się na to, z obawy przed koronawirusem, jednak procedury oddawania krwi są bezpieczne.

 *Zachęcamy też do badań profilaktycznych. **NIE MOŻNA CZEKAĆ.** Epidemia epidemią, jednak trzeba skupić się na własnym zdrowiu.*

Czy już dziś można bezpiecznie iść na badania profilaktyczne: cytologię, mammografię, kolonoskopię?

Nie bójmy się, korzystajmy z tych możliwości. Zostały wdrożone wytyczne, jak wykonywać bezpiecznie badania. Chcemy też zmienić programy badań przesiewowych, by np. można się było same-mu na nie zgłosić i nie trzeba było czekać na zaproszenie. Zwleknięcie z badaniami profilaktycznymi może być dramatyczne w skutkach, jeśli nowotworu nie wykryjemy w porę.

Onkologia jest odmrażana? Leczenie jest kontynuowane?

Onkologia nigdy nie była zamrożona. Od razu pojawiły się wytyczne towarzystw naukowych, konsultantów medycznych, które pokazywały, w jaki sposób leczyć bezpiecznie. Większość ośrodków onkologicznych w ogóle nie stanęła. Pewne przerwy następowały tylko wówczas, gdy został wykryty przypadek koronawirusa i wymagało to reorganizacji. Jednak po dwóch-trzech dniach wszystko wracało do normy.

Jestem pełen podziwu dla środowiska medycznego. Czapki z głów: dzięki szybkiemu wdrożeniu pro-



cedur bezpieczeństwa leczenie onkologiczne nie zostało przerwane. Ośrodki miały ambicję, by nie zawieszać działalności.

Pacjenci jednak nadal obawiają się iść do lekarza. Starają się nawet opóźnić wezwanie pogotowia, jeśli mają objawy zawału czy udaru.

Apelujemy, by pacjenci nie lekceważyli objawów. Już ponad dwa miesiące mamy epidemię, wiele się nauczyliśmy, lekarze wiedzą, jak izolować chorych, mamy możliwości testowania pacjentów, którzy trafiają do szpitala z podejrzeniem koronawirusa. Dyrektorzy szpitali mają dziś możliwości, by chronić zarówno personel, jak i pacjentów przed zakażeniem.

Przyjęta przez rząd Narodowa Strategia Onkologiczna zakłada, że w 2030 r. polscy pacjenci będą mieli dostęp do 90 proc. nowoczesnych terapii dostępnych dla pacjentów w Europie (obecnie jest to ok. 70 proc.). Jednak w ostatnich miesiącach nie było list z nowymi lekami refundowanymi.

Czy refundacja nowych terapii będzie odmrażana?

Refundacja została zamrożona na czas epidemii, jednak trzeba spojrzeć na to, co działo się wcześniej. W 2019 i 2020 r. praktycznie na każdej liście refundacyjnej znajdowały się nowe leki onkologiczne. Będziemy trzymać się tego dobrego standardu.

Po generalnym odmrożeniu **LIST REFUNDACYJNYCH** będziemy dążyć do tego, by wprowadzać na nie nowe leki.

Wspólnie z Kancelarią Prezydenta prowadzimy też prace nad stworzeniem Funduszu Medycznego: będzie to alternatywne źródło finansowania m.in. najbardziej innowacyjnych terapii onkologicznych. Wierzę, że cel nakreślony w NSO zrealizujemy znacznie wcześniej.

Pacjent chory na raka w Polsce żyje o kilka lat krócej niż chory na ten sam typ nowotworu w Europie Zachodniej. Kiedy będziemy mieli takie same szanse na życie jak mieszkańcy Niemiec, Francji?

Myślę, że taka szansa jest już dziś. Są możliwości wykonywania badań profilaktycznych, dzięki czemu nowotwór można wykryć wcześniej. Ważne, by przekonać pacjenta, żeby zgłaszał się na badania.

„*Jeśli chodzi o **STANDARDY LECZENIA**, to w wielu nowotworach bardzo się one Polsce się poprawiły, np. w raku płuca, piersi, jelita grubego.*

Zmiany z ostatnich lat spowodowały, że w Polsce wiele nowotworów już dziś jest leczonych na poziomie europejskim. Oczywiście jest jeszcze wiele do zrobienia. Mamy analizy, w jakich grupach nowotworów leczenie można poprawić, wiemy, że są nowe leki, które warto wprowadzać. Musimy to robić sukcesywnie, nie ma możliwości, by wszystko zmienić od razu.

Pacjent chory na raka jest zagubiony: musi sam znaleźć sobie ośrodek leczenia. Miała to zmienić sieć onkologiczna. Kiedy zostanie wprowadzona w całej Polsce?

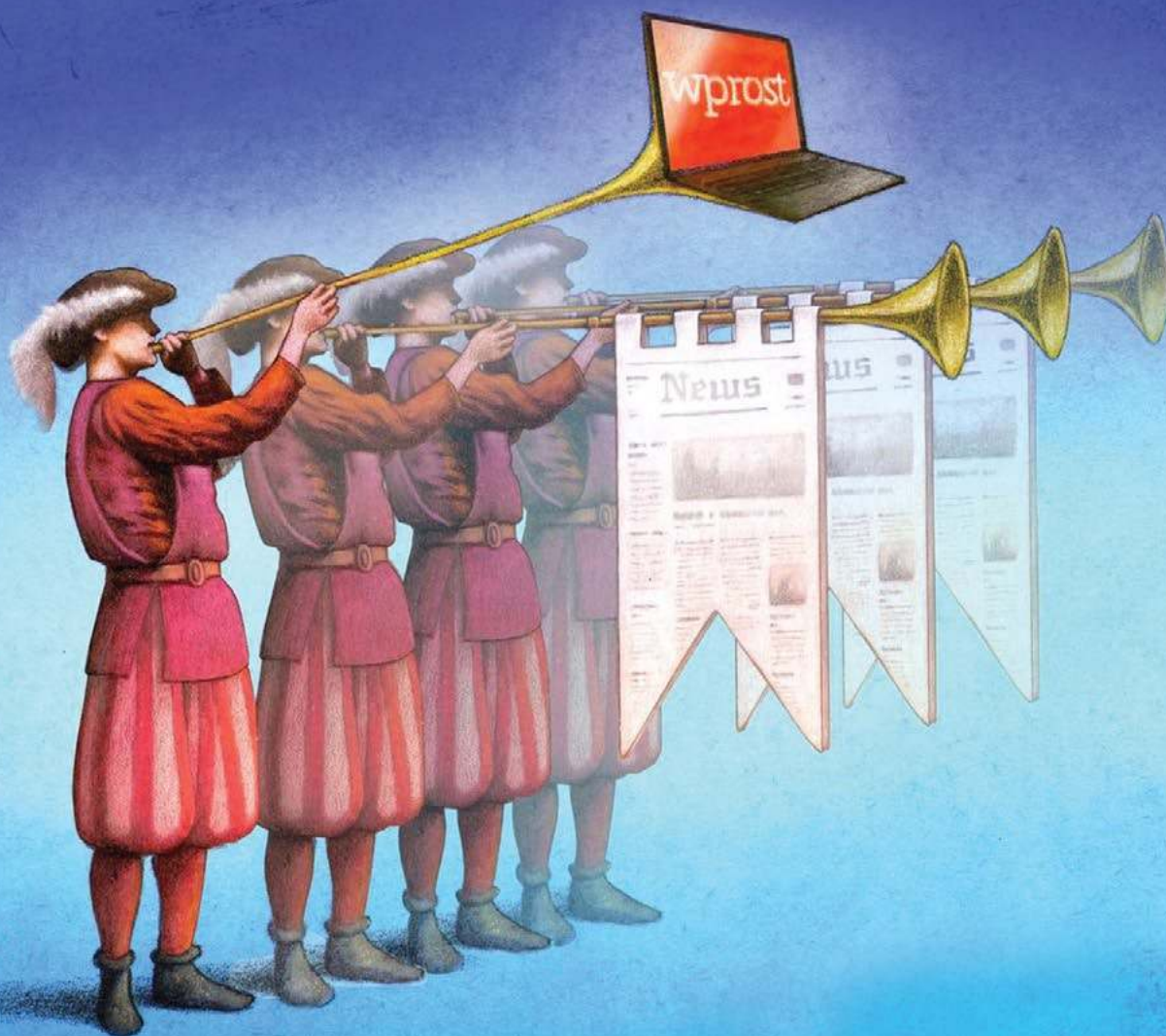
Epidemia nie pomaga w skutecznym prowadzeniu pilotażu, który toczy się w kilku województwach. Szpitale musiały skupić się na leczeniu pacjentów i ich zabezpieczeniu przed koronawirusem. Na

Zdrowie

pewno pilotaż wydłużymy do końca następnego roku, ale jednocześnie już w drugim półroczu tego roku chcemy zacząć prace nad ustawą o Krajowej Sieci Onkologicznej, by można ją było wdrożyć jak najszybciej po zakończeniu pilotażu.

Mam nadzieję, że sieć będzie funkcjonować w całej Polsce od 1 stycznia 2022 r.

Już wcześniej szykujemy się do ogłoszenia nowych projektów opieki koordynowanej, np. w raku jelita grubego, w nowotworach hematologicznych. Mam nadzieję, że stanie się to już w styczniu 2021 r.



PMPG
POLSKIE
MEDIA SA

W #TOP20
polskiego internetu



7 RZECZY, KTÓRYMI KORONAWIRUS ZASKOCZYŁ ŚWIAT



Rozmawiała: **Katarzyna Pinkosz**

*Porównywano go z wirusem grypy. Miliony ludzi na świecie przekonaly się, że jest od niego **ZNACZNIE GROŹNIEJSZY**. I co najgorsze: nieprzewidywalny.*

Swiat przecierał oczy, gdy w Wuhan ruszyła budowa szpitali polowych, jednak większość ekspertów miała nadzieję, że nawet jeśli wirus wydostanie się z Chin, to nie zagrozi reszcie świata. Zbagatelizowany przez ekspertów, a przede wszystkim przez polityków, w ciągu kilku miesięcy zmienił rzeczywistość. Świat jest globalną wioską, więc jego szybkie rozprzestrzenianie nie powinno zaskoczyć. A jednak zaskoczyło, stąd załamanie systemów ochrony zdrowia w wielu krajach i trudności w opanowaniu epidemii. Czym jeszcze zaskoczył?

1. Przebieg choroby jest nieprzewidywalny

Wiele osób nawet nie zauważy zakażenia, u części przebiegnie ono lekko, z objawami przypominającymi grypę (gorączka, kaszel, zmęczenie), jednak u 20 proc. może pojawić się ciężki przebieg. Wśród tych pechowców znajdują się przede wszystkim osoby starsze. Wiek jest najpoważniejszym czynnikiem ryzyka ciężkiego przebiegu COVID-19 ze względu na zachodzące procesy starzenia się układu odpornościowego i błędy, jakie w związku z tym on popełnia.

Osoby starsze mają mniej limfocytów T pomagających uporać się z infekcją. Drugim czynnikiem obciążającym jest to, że w organizmie często toczy się niskiego stopnia proces zapalny: przez cały czas są wydzielane cytokiny prozapalne. Z tego powodu osoby starsze są bardziej narażone na tzw. burzę cytokinową: silną odpowiedź przeciwzapalną układu odpornościowego, która może doprowadzić do pojawienia się obrzęku płuc, niewydolności oddechowej oraz niewydolności wszystkich narządów.

Procesy zapalne stale toczą się też u osób chorujących na miażdżycę, cukrzycę, choroby autoimmunologiczne, dlatego one też są narażone na cięższy przebieg COVID-19. Duże ilości cytokin prozapalnych produkuje również tkanka tłuszczowa, dlatego również osoby otyłe są bardziej zagrożone ciężkim przebiegiem choroby.

Mimo że wiek jest silnym czynnikiem decydującym o przebiegu COVID-19, zdarzają się spektakularne wyzdrowienia stulatków.

Z drugiej strony zdarzają się też zgony osób młodych, niemających chorób współistniejących. Przyczyną są czynniki genetyczne, do tej pory nierozpoznane.

2. Stan chorego może gwałtownie pogorszyć się w ciągu kilku godzin

Chory, który jest w dobrym stanie, w ciągu kilku godzin może znaleźć się pod respiratorem. Lekarzy zaskakują obrazy radiologiczne płuc, często nieadekwatne do samopoczucia chorego: stan

ogólny może być dobry, mimo że zapalenie płuc i proces zniszczenia płuc są już bardzo zaawansowane.

„Na ten zaskakujący fakt pierwsi zwrócili uwagę lekarze z Włoch, którzy opracowali specjalny algorytm monitorowania **STANU PŁUC** na podstawie oceny saturacji (stopnia natlenowania krwi) oraz zdjęć radiologicznych klatki piersiowej.

– W przypadku COVID-19 dewastacja tkanki płucnej jest naprawdę duża i może nastąpić gwałtownie – potwierdza prof. Krzysztof Tomaszewicz, kierujący Kliniką Chorób Zakaźnych UM w Lublinie.

3. Przebieg choroby jest zależny od płci...

Mężczyźni chorują na COVID-19 częściej niż kobiety i ciężiej. Zauważono to już w Chinach, jednak początkowo ten fakt wiązano z częstszym paleniem

papierosów przez mężczyzn, co powoduje, że ich płuca są „wyjściowo” bardziej zniszczone. Z późniejszych obserwacji wynika jednak, że fakt cięższego przebiegu COVID-19 jest niezależny od palenia papierosów. Prawdopodobnie mężczyźni mają więcej receptorów ACE2, przez które koronawirus wnika do komórek: m.in. płuc, serca, nerek. Układ odpornościowy u mężczyzn najwyraźniej też „starzeje się” szybciej niż u kobiet. Częściej chorują też oni na cukrzycę, miażdżycę, choroby serca, nowotwory.

4. ...i może zależeć też od grupy krwi

Pokazały to pierwsze obserwacje z Chin: cięższy przebieg COVID-19 występował częściej u osób z grupami krwi A i AB. Mniejsze ryzyko miały osoby z grupami krwi B oraz 0. Może mieć to związek z przeciwciałami anty-A, które mają osoby z grupami krwi B i 0. Nie oznacza to, że osoby z grupą krwi B i 0 są odporne na SARS-CoV-2. Nie zmienia to również zalecanych form terapii.

5. Dzieci być może nie zakażają

W przypadku większości infekcji wirusowych nosicielami choroby są dzieci, które również częściej chorują, ponieważ mają jeszcze nie w pełni sprawny układ odpornościowy. W przypadku COVID-19 nie jest pewne, czy dzieci zarażają dorosłych (jednak ze względu na ryzyko ciężkiego przebiegu choroby u osób starszych zaleca się unikanie kontaktu dzieci z dziadkami).

Na COVID-19 dzieci chorują rzadziej niż dorośli, a jeśli zachorują, to przebieg choroby zwykle jest łżejszy. Prawdopodobnie powodem jest mniejsza liczba receptorów ACE-2 u dzieci. – Dane amerykańskie wykazały, że tylko 1,7 proc. chorych na COVID-19 to dzieci. U nich też jest możliwy ciężki przebieg i konieczność zastosowania respiratora, jednak zdarza się to znacznie rzadziej i dotyczy zwykle dzieci ze współistniejącymi problemami zdrowotnymi – mówi dr hab. Ernest Kuchar, kierujący Kliniką Pediatrii z Oddziałem Obserwacyjnym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

W wielu krajach jednak lekarze zauważyli ostatnio pojawienie się większej liczby dzieci z objawami przypominającymi chorobę Kawasaki, w wyniku której dochodzi do ostrego zapalenia naczyń krwionośnych. Miały takie objawy jak wysoka gorączka, powiększenie węzłów chłonnych, przekrwienie i obrzęk spojówek, wysypka na całym ciele, rumień w jamie ustnej. Zdarzały się zgony. U części dzieci zdiagnozowano zakażenie koronawirusem, jak do tej pory nie potwierdzono jednak związku pojawienia się objawów z zakażeniem SARS-CoV-2.

6. Leczenie COVID-19 jest prawdziwą sztuką

O całej medycynie mówi się, że jest sztuką, w stu procentach sprawdza się to w przypadku COVID-19. Nie ma jednego leku celowanego przeciw COVID-19 i prawdopodobnie długo nie będzie. Przebieg choroby jest bardzo indywidualny, więc i terapia musi być bardzo indywidualna. Obecnie wykorzystuje się w niej leki stosowane m.in. w zakażeniach HIV, wirusem ebola, w malarii, reumatoidalnym zapaleniu stawów.

Mimo że nie ma przełomowego leku, to efekty terapii są coraz lepsze. Lekarze więcej wiedzą o przebiegu COVID-19 i potrafią lepiej zapobiegać skutkom choroby. Oprócz zastosowania leczenia antywirusowego ważne jest nieprzeoczenie momentu pojawienia się pierwszych symptomów niewydolności oddechowej i rozpoczynającej się burzy cytokinowej. Stosuje się też leczenie przeciwkrzepliwe, zapobiegające m.in. zatorowości płucnej, która jest jedną z częstych przyczyn zgonów w COVID-19.

7. Jest możliwe powtórne zakażenie.

Nie wiadomo, czy odporność po przebyciu COVID-19 jest trwała.

Może się okazać, że nie – świadczą o tym
POWTÓRNE ZACHOROWANIA *w Chinach.*

Podobnie jak w przypadku grypy, wirus SARS-CoV-2 cały czas mutuje, dlatego powtórne zakażenia są możliwe innym szczepem wirusa.

Zdrowie

Pierwsze obserwacje z Chin pokazywały, że osoby powtórnie zakażone SARS-CoV-2 nie zakażały innych, jednak być może to spostrzeżenie okaże się nieprawdziwe. Jeśli nie pojawi się duża mutacja wirusa, to powtórne zakażenie nie powinno być tak niebezpieczne, ponieważ w organizmie krążą przeciwciała odpornościowe. Nie wyklucza to jednak ciężkiego przebiegu infekcji u osób powtórnie zakażonych, zwłaszcza tych, u których występują choroby współistniejące, czy też wirus SARS-CoV-2 już dokonał spustoszeń w tkance ich płuc.

Niepokojące są obserwacje, że u niektórych chorych – pomimo wyleczenia z COVID-19 i pozbycia się wirusa z organizmu – płuca nie regenerują się, a ich dalsze włóknienie postępuje. 

CO SIĘ CZAI POD MASECZKĄ

*Nosimy je, by chronić siebie i innych przed zakażeniem koronawirusem, jednak musimy pamiętać, że maseczki mogą sprzyjać innym infekcjom – ostrzegają laryngolodzy **AGATA GERWEL** i **MICHAŁ MICHALIK**, specjaliści z kliniki MML.*



Rozmawiała **Ewelina Celejewska**

Czy noszenie maseczki sprzyja rozwojowi infekcji górnych dróg oddechowych?

Agata Gerwel: Jak najbardziej. Noszenie jej, często przez cały dzień, uniemożliwia pełną wentylację dróg oddechowych i naturalne oczyszczanie nosa. Jeśli ktoś już zмага się z infekcją górnych dróg oddechowych, maseczka utrudnia oczyszczanie nosa z wydzieliny. Drobnoustroje, które żyją na błonach śluzowej jamy ustnej, nosa czy zatok, muszą być usuwane. Samo stosowanie leków zwalczających stany zapalne jest nie-

stety niewystarczające. Maseczka tworzy swojego rodzaju martwą przestrzeń, w której panują doskonałe warunki rozwoju dla drobnoustrojów.

Michał Michalik: Tam jest wilgotno i ciepło. Zablokowanie ujścia takiej wydzieliny skutkuje nasileniem objawów i dalszym rozwojem infekcji.

AG: W normalnych warunkach po prostu wydychalibyśmy nos. Teraz, z racji obowiązku zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej, jest to utrudnione,



Dr n. med.
Agata Gerwel

Absolwentka Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Specjalizuje się w otolaryngologii oraz chirurgii głowy i szyi. W Centrum Medycznym MML zajmuje się przede wszystkim leczeniem operacyjnym chorób nosa i zatok przynosowych ze szczególnym uwzględnieniem technik endoskopowych, leczeniem operacyjnym zaburzeń oddychania podczas snu – chrapania i bezdechów sennych – metodą Celon oraz diagnozą chorób gruczołów ślinowych i ich leczeniem operacyjnym.

a nawet niewskazane – mamy przecież nie zdejmować maseczki i nie dotykać twarzy. Trzeba pamiętać, że stany zapalne górnych dróg oddechowych mają tendencję do schodzenia w dół, jeśli wydzielina zapalna ścieka z zatok do gardła i krtani, a nawet oskrzeli i płuc.

Kto jest najbardziej narażony?

AG: Z pewnością osoby po zabiegach laryngologicznych. Przykład? Dla prawidłowego gojenia się tkanek



*Dr n. med.
Michał Michalik*

Założyciel i właściciel Centrum Medycznego MML, absolwent Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Przez lata działalności medycznej rozwijał prace z dziedziny funkcjonalnej endoskopowej chirurgii nosa i zatok (ang. FESS). Jako jeden z pierwszych w Polsce wprowadził również metodę balonoplastyki zatok (cewnikowania endoskopowego zatok) oraz innowacyjną metodę poszerzenia ujść zatok XprESS, a także mało inwazyjnych zabiegów płukania zatok metodą Hydrodebrider. Założyciel pierwszego w Polsce Snoring Center – Centrum Leczenia Chrapania.

po operacji przegrody nosowej najważniejsze jest nie tylko stosowanie środków oczyszczających czy leczniczych, lecz także dostęp do tlenu. Można się domyślić, że noszenie maseczki nie sprzyja prawidłowemu funkcjonowaniu błony śluzowej i aparatu rzęskowego, który odpowiedzialny jest za oczyszczanie nosa i zatok przynosowych.

Czułość powinny zachować także m.in. osoby z nawracającymi infekcjami nosa i zatok, nadużywające kropli do nosa, pacjenci z różnymi chorobami przewlekłymi osłabiającymi funkcje nosa czy problemami z aparatem rzęskowym. U takich osób w wyniku nieoczyszczania nosa może dojść nawet do perforacji przegrody nosowej, która wymaga leczenia operacyjnego. Dlatego tak ważne jest, by nie ignorować objawów ze strony górnych dróg oddechowych. Szybka reakcja może zapobiec groźnym powikłaniom.

A czy możliwe jest wystąpienie objawów alergii?

AG: Oczywiście. Nieżyt nosa może być efektem zbyt długiego lub nieodpowiedniego noszenia maseczki. Do objawów można zaliczyć swędzenie, przesuszenie

czy swędzenie okolic nosa, a także podrażnienie śluzówki nosa i zatok. Nasz niepokój powinno wzbudzić uczucie niedrożności nosa, kichanie, pojawienie się wodnistej wydzieliny czy nadmierne jej ściekanie po tylnej ścianie gardła. W zaawansowanych przypadkach, gdy dochodzi do poważnego odczynu alergicznego, może dojść nawet do zablokowania ujść zatok w wyniku obrzęku i pojawienia się bólu głowy.

*Ryzyko **WYSTĄPIENIA ALERGII** jest wyższe u osób wrażliwych, także w przypadku stosowania maseczek jednorazowych.*

W przypadku tych wielokrotnego użytku wszystko zależy od zastosowanego materiału. Ten oczywiście również może zawierać cząsteczki alergizujące, ale nie należy zapominać o detergentach, w których je pierzemy.

MM: Pamiętajmy też, że większość z nas nie ma zielonego pojęcia o maseczkach, a już w ogóle nie jest

przyzwyczajona do ich noszenia. My – lekarze – jesteśmy niejako ekspertami od maseczek i nie stanowią dla nas wyzwania. Moja rada? Traktujmy wszystkie maseczki jak jednorazowe i używajmy ich maksymalnie przez dwie-trzy godziny.

AG: Dodam, że osoby z predyspozycjami do alergii wziewnych mogą mieć poważne problemy z noszeniem jakichkolwiek maseczek. Nawet te prane w domu mogą wywołać objawy.

MM: Każdy nieżył, zwłaszcza ten, który co do zasady jest podsycający, może doprowadzić do wytworzenia się perforacji, o której wspominała pani doktor. Taka szczelina znacznie zaburza funkcjonowanie górnych dróg oddechowych. To nie tylko powstawanie strupów w nosie i skłonność do krwawień – często dochodzi do zapadania się nosa z powodu zniszczenia elementu podporowego, jakim jest przegroda nosowa.

Co wówczas trzeba zrobić?

AG: Przede wszystkim zgłosić się do laryngologa na konsultację, aby uzyskać leczenie blokujące

objawy alergii. Choć maseczki mają zmniejszać ryzyko zakażenia koronawirusem, nie mogą szkodzić naszemu zdrowiu w inny sposób. Zalecam więc rozsądek i kontakt ze specjalistą. Bagatelizowanie objawów alergii może doprowadzić do przerostu błony śluzowej i zablokowaniu nosa oraz zatok.

Jak przebiega taka konsultacja?

AG: Oprócz wywiadu kluczowe jest badanie endoskopowe, podczas którego można zdiagnozować stan błony śluzowej nosa, ujść zatok, gardła i krtani. To mało inwazyjna technika, której nie trzeba się obawiać – nie boli. Jednak umożliwia pełną ocenę, czy błona śluzowa danej osoby ma tendencję np. do nieżyty nosa czy też infekcji o podłożu bakteryjnym. Laryngolog może także zlecić tomografię komputerową, która pomaga ocenić stan zatok, gardła, krtani i nosa i wykryć nieprawidłowości, które powodują przewlekłe dolegliwości. Dzięki tym badaniom można szybko wprowadzić odpowiednie leczenie.

A co z osobami, które cierpią na zaburzenia oddychania w czasie snu? Czy noszenie maseczek także w ich przypadku ma swoje konsekwencje?

AG: Zdecydowanie tak. Związane jest to z tym, że zaburzenia te dotyczą wentylacji. Obturacje, czyli zapadanie się tkanek miękkich w czasie oddychania, oraz niedrożność nosa uniemożliwiają prawidłowe oddychanie. W efekcie mniej tlenu dostaje się do płuc i pozostałych narządów.

Jeśli ktoś **W CIĄGU NOCY** się nie dotlenia i w ciągu dnia musi nosić maseczkę, nasilają się wszystkie dolegliwości wynikające z bezdechu śródsennego – zmęczenie, niewyspanie, bóle głowy.

W tym przypadku kluczowe jest leczenie zaburzeń oddychania w czasie snu.

Jak możemy wzmocnić swoją odporność?

AG: Przede wszystkim musimy zadbać o stan ogólny naszego organizmu: prawidłowe odżywianie,

Zdrowie

suplementację przy niedoborach. Osoby, które zauważają u siebie spadek odporności, mogą nawet skorzystać z coraz popularniejszych kroplówek witaminowych. Ważne jest także, abyśmy zadbali o jakość naszego snu, bo właśnie wtedy nasz organizm się regeneruje. Pamiętajmy o aktywności fizycznej. Jeśli nie musimy, nie zamykajmy się w domach. Maseczki nie sprzyjają prawidłowemu dotlenieniu się, ale już wcześniej nie trzeba było ich nosić np. w lesie, a już na dniach będziemy mogli oddychać pełną piersią bez maseczki na świeżym powietrzu w mieście. I warto z tego korzystać. 



DBAMY O TWOJE ZDROWIE

Innowacyjne suplementy diety wspomagające funkcjonowanie organizmu, a także nowoczesne produkty lecznicze – to źródło sukcesu rynkowego polskiej spółki LEK-AM.

LEK-AM znany jest z innowacyjnego podejścia do budowania nowej jakości produktów na rynku farmaceutycznym. W portfolio firmy znajduje się ponad 80 produktów: leków dostępnych na receptę, bez recepty oraz suplementów diety. Wysokie standardy produkcji obowiązują nie tylko w wypadku leków, lecz także suplementów diety. Ma to kluczowe znaczenie, gdyż właściwa suplementacja jest istotna dla organizmu. Jej celem jest uzupełnianie diety o wszystkie składniki, wyrównywanie niedoborów witamin oraz mikro- i makroelementów tak, aby nasz organizm funkcjonował bez zakłóceń.

ODSTRESUJ SIĘ

NERVOCALM FORTE Suplement diety

NervoCalm forte został stworzony z myślą o osobach, które narażone są na długotrwały lub okresowy stres i ze względu na prowadzony tryb życia muszą funkcjonować w stresujących sytuacjach.

Składniki NervoCalm forte redukują napięcie nerwowe – działają relaksująco (ekstrakt z liści melisy lekarskiej), a przy tym pozwalają na zachowanie czujności umysłu (L-teanina).

Zawarta w NervoCalm forte melisa relaksuje, natomiast L-teanina wspiera skupienie uwagi i koncentrację.

Skład zalecanej do spożycia porcji dziennej – zawartość w 2 tabletkach:

ekstrakt z liści melisy lekarskiej 300 mg, L-teanina z liści zielonej herbaty 200 mg, magnez 60 mg, ekstrakt z szyszek chmielu zwyczajnego 50 mg, ekstrakt z różeńca górskiego 20 mg, witamina B1 1,1 mg, witamina B3 16 mg, witamina B6 1,4 mg, Miedź 1,0 mg.

Producent: Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne LEK-AM Sp. z o.o.

Cena: 20 tabl. ok. 15 zł



DLA ZDROWIA UKŁADU MOCZOWEGO

NEFROCAL Suplement diety

To nowoczesny suplement diety przeznaczony dla osób dbających o zachowanie zdrowia układu moczowego. Wspiera wydalnicze funkcje nerek (ekstrakt z ziela skrzypu polnego). Wykazuje działanie moczopędne, dzięki czemu przyczynia się do ułatwienia wydalania wody z organizmu (ekstrakt z korzenia lubczyku). Pomaga w utrzymaniu równowagi elektrolitowej (magnez). Wspiera utrzymanie prawidłowego metabolizmu homocysteiny (witamina B6).

Zalecana do spożycia dzienna porcja: 2 tabletki powlekane dziennie.

Cena: 60 tabl. ok. 30 zł



POPRAW SOBIE NASTRÓJ!

SZAFRACEUM Suplement diety

Dzięki unikalnej kompozycji składników wspiera prawidłowe funkcjonowanie układu nerwowego:

- **szafran** – pomaga utrzymać pozytywny nastrój oraz wspomaga utrzymanie równowagi emocjonalnej;
- **witaminy z grupy B** – wspierają prawidłową pracę układu nerwowego;
- **żeń-szeń** – działa korzystnie w sytuacjach stresowych.

Jest źródłem inozytolu i tryptofanu.

Korzystny efekt zapewnia spożycie 1 tabletki dziennie

Cena: ok. 26 zł



Droga do świetnie prosperującego, samodzielnego biznesu.

Wiedza praktyczna na czasy **post COVID19**



Pepsi Eliot



eBook i wiele cennych porad znajdziesz na
www.PepsiEliot.com



*Możesz się śmiać
ale i tak za kilka godzin
zmienisz swoje życie...*

Do nabycia w sklepie partnerskim ThisIsBio.pl

PÓŁBOGOWIE UPADLI



Tekst: Krzysztof
Kwiatkowski

*„Ostatni taniec”, portret **MICHAELA JORDANA** i opowieść o drodze do sukcesu Chicago Bulls, w ciągu chwili stał się jedną z najpopularniejszych pozycji Netfliksa. Nic dziwnego. Ostatnio coraz częściej w sporcie znajdujemy odbicie rzeczywistości.*

Zegar odlicza sekundy do końca meczu. Ostatnie podanie, ostatni rzut do kosza. Piłka leci nad głowami przeciwników, odbija się od obręczy – raz, drugi, aż wpada do siatki, a zdobyte punkty przesądzą o wyniku meczu. Filmowcy kochają tę scenę, widzowie tym bardziej. A „Ostatni taniec” to dziesięć godzin podobnych obrazów.

Serial dokumentalny jest opowieścią o drodze Chicago Bulls do sukcesu w latach 90. Głównym bohaterem pozostaje tu Michael Jordan. Jason Hehir pokazuje, jak jego geniusz, dyscyplina i ambicje stały się

Kultura

motorem napędowym całej drużyny. Ale reżyser zręcznie oddaje też tarcia w złożonym z indywidualistów zespole, konflikty, zderzenia temperamentów. Zręcznie wplata w historię życiorysy innych zawodników: z niemniej kultowymi Scottiem Pippenem i Denisem Rodmanem na czele. Gdzieś obok zaś są biznes, sponsorzy, dyrekcja klubu, a wszystko wśród popkulturowych rekwizytów z epoki i z ówczesnym hip-hopem w tle.

*„Z Barackiem Obamą wspominającym, jak **NIE STAĆ GO BYŁO** na bilety na mecze, a marzył, żeby obejrzeć Jordana w akcji.*

– Wszystko pięknie, tylko dlaczego Michael przy okazji obraża innych? – studzi entuzjazm koszykarz Kendrick Perkins. Wskazuje, że gwiazdor złamał wszelkie niepisane zasady funkcjonujące między sportowcami, zdradził tajemnice kolegów, a wielu zniesławił. Od serialu dystansuje się kilku dawnych

graczy Chicago Bulls, którzy wskazują nieścisłości albo wręcz przekłamania w opowieściach głównego bohatera. I pewnie mają rację. Współproducent Michael Jordan wymarzył sobie celuloidowy pomnik, w którym jego przewinienia zostaną wybielone. Ale co z tego? Jak mówi Krzysztof Czabański: dzisiaj liczy się „narracja”. A Netflix proponuje serial, który ogląda się jak najlepszą rozrywkę i który świetnie wpisuje się w panujące trendy.

Choć wcześniej gatunek kina sportowego powoli zanikał, w ostatnich latach odżył z dużą siłą. Bo „Ostatni taniec”, „Diego”, „Borg/McEnroe. Między odwagą a szaleństwem”, „Wojna płci” czy „Le Mans ‘66” to nie tylko biografie wybitnych jednostek. Sport jak soczewka skupia w nich przemiany społeczne drugiej połowy XX w.

Pokonać siebie

Oczywiście, na pierwszym planie pozostają oni: kultowi sportowcy. Diego Maradona, Bjorn Borg i John McEnroe, których starcie w finale Wimbledonu

w 1980 r. zostało okrzyknięte najwspanialszym meczem w historii tenisa, jedna z pierwszych kobiet na profesjonalnym korcie – Billie Jean King – czy kierowca Formuły 1 Ken Miles.

„W sportowych filmach szukamy historii o ludziach, którzy **PRZEKRACZAJĄ WŁASNE MOŻLIWOŚCI.**”

Nie przypadkiem w prawie każdym z nich bohaterów określa się półbogami. W „Ostatnim tańcu” – na zmianę z określeniami „geniusz” i „mistrz”. To niemal pornografia statystyk wygranych rozgrywek i zdobytych punktów. Podobnie, w „Diego” Asif Kapadia zatrzymuje kamerę na muralach, na których piłkarz zestawiony jest ze świętym, patronem Neapolu. Pojedynki z „Borga/McEnroe’a” nie pozwala oderwać wzroku od ekranu.

Jednak za talent i sławę często płaci się wysoką cenę. Nawet w „autoryzowanej” wersji życiorysu Jordana trudno nie zauważyć, że jego dążenie do zwy-

cięstw bliskie było obsesji, a „niewinne” gry hazardowe wymykały mu się spod kontroli. Ambicja często zmienia się w koszmar. Zwłaszcza gdy tłumy równie łatwo potrafią pokochać swoich idoli, jak znienawidzić. „Gdy przyjechałem do Neapolu, witało mnie 85 tys. osób. Kiedy wyjeżdżałem, byłem sam” – mówił Maradona u Kapadii, uczciwie relacjonując swoje lata uzależnienia od narkotyków.

Reżyserzy obserwują tę samotność na szczycie. W „Borg/McEnroe” Janus Metz pokazuje psychologiczne zaburzenia obu zawodników. John McEnroe nie potrafi kontrolować gniewu. Zdarza mu się wyrzucić nagromadzoną w nim złość w najmniej oczekiwanym momencie. Wychowany w zupełnie innej kulturze Szwed Bjorn Borg – przeciwnie. Coraz bardziej zapada się w świat kompulsji. – To poważny problem w sporcie – opowiadał mi reżyser. – Piłkarze też mówią o wszystkich swoich rytuałach, które mają ich uspokoić, obniżyć ciśnienie. Dać wrażenie, że kontrolują rzeczywistość, która jest niekontrolowalna. Powtarzają: „Jeśli założę skarpetki więcej niż raz,

przegram”, proszą, by przynoszono im w przerwach tylko białe ręczniki, zawsze po dwie sztuki, przed meczem jedzą posiłki w tej samej restauracji. Albo uciekają z knajpy, bo przy jednym ze stolików krzywo leży widelec. Borg całe życie podporządkował podobnym przesądom.

I tak wszyscy ci bohaterowie tuż po sportowych rozgrywkach zaczynają inną walkę: o spokój ducha, równowagę, odzyskanie życia.

Mecz o równouprawnienie

Jednak obok osobistego wymiaru biografii sportowców chyba ważniejsze jest to, jak ich losy odbijają nieustającą batalię o równouprawnienie wykluczonych grup społecznych.

Nie tylko Jordan: każdy z czarnoskórych graczy Chicago Bulls dźwiga podobny bagaż wspomnień. Scottie Pippen wychowywał się z jedenastką rodzeństwa w małym miasteczku. Gdy był dzieckiem, jego ojciec przeżył udar, po którym nigdy nie doszedł do siebie. Niedługo później skutek wypadku paraliżo-

wi uległ także jego brat. I tylko kosz na podwórku babci pozwalał mu uciec na chwilę od trudnej rzeczywistości.

„*Dennis Rodman w „Ostatnim tańcu” mówi wprost: – Mogłem skończyć*
W WIĘZIENIU ALBO TRUMNIE.
Ale ciężko zapracowałem, aby być tu, gdzie jestem.”

Serial przynosi obraz koszykówki jako drogi społecznego awansu Afroamerykanów. Tymczasem „Le Mans ‘66” i „Borg/McEnroe...” to opowieści o próbie przełamania klasowych podziałów. Ken Miles w latach sześćdziesiątych długo musiał udowadniać, że brak ogłady i robotnicze zaplecze nie przeszkadzają w startach w Formule 1. Podobnie Borg i McEnroe: – Obaj pochodzili z bardzo zwyczajnych rodzin, a tenis był sportem klasy wyższej – komentował Metz. – Dopiero talenty, które wybuchły w latach 70., jak Jimmy Connors, umożliwiły dostęp do tego spor-

tu szerszej grupie ludzi. Kariera dla „gorzej urodzonych” oznaczała nieustanne przebijanie się przez mur. Borgowi na początku radzono, by ze swoimi „topornymi ruchami” nastawił się na trenowanie hokeja albo piłki nożnej.

W „Wojnie płci” grana przez Emmę Stone (która teraz przez pandemię przełożyła ślub!) Billie Jean King w latach 70. przemierzała morze szowinistycznych drwin, aby wytyczyć drogę do tenisa dla kobiet. Jonathan Dayton i Valerie Faris przenieśli na ekran mecz, który pośrednio doprowadził do powstania Women’s Tennis Association i stworzenia kobiecej ligi.

A przecież razem z zawodnikami kulturowy awans przeżywają fani. Nie przypadkiem te wszystkie filmy są historiami „underdogów”: Diego Maradony, za którego w dzieciństwie nikt nie dawał złamanego grosza, niskiego jak na lidera drużyny NBA Michaela Jordana, źle urodzonych Milesa, Borga i McEnroe’a. Maradona wyniósł na szczyt słaby klub z Neapolu – miejsca z etykietą „gorszych”, biedniej-



szych Włoszech. Jordan – przeciętną drużynę z robotniczego miasta.

– Mieszkańcy Chicago uważają się za twardzieli: niebieskie kołnierzyki z podwiniętymi rękawami do roboty – podkreśla w „Ostatnim tańcu” komentator sportowy. – Ludzie tam lubią obserwować kogoś, kto daje z siebie wszystko i własną pracą osiąga sukces.

Także dlatego te filmy dobrze wpisują się w dzisiejsze czasy. Reżyserzy przypominają, że sport pomaga całym grupom społecznym odzyskać poczucie godności. Że wykluczenie może obudzić sprzeciw, a nie resentyment. I że czasem bardziej realną zmianę przynosi wygrany mecz koszykówki niż głos w wyborach oddany na partię populistów. 

GRISHAM WIRTUOZ



Tekst: Leszek Bugajski

Fot. Francesco Guidicini/FORUM

*Dwa strzały w korpus, trzeci w środek czoła – z fachową precyzją **WOJENNY BOHATER ZABIJA PASTORA**. Wraca na swoją farmę i spokojnie czeka na szeryfa. Nie ma mu nic do powiedzenia o tym, co zrobił. Tak rozpoczyna się „Dzień rozrachunku”.*

John Grisham od lat uważany jest za mistrza thrillera prawniczego, co potwierdzają i wyniki sprzedaży większości jego powieści, i sukcesy ich ekranizacji („Czas zabijania”, „Raport Peli-kana” czy „Firma”). Ale też od lat było widać, że pisarzowi jest za ciasno w gatunkowej przegródce, w której został – w dużym stopniu na własne życzenie – zamknięty. Jego powieści coraz rzadziej ograniczały się do pełnych napięcia i świetnie opisywanych prawniczych potyczek na salach sądowych, a coraz częściej prześwietlały psychikę postaci i odnosiły się do istot-

nych problemów społecznych (rasizm amerykańskiego Południa) czy globalnych (ekologia).

Pisać jak Hemingway

Widać było, że jego ambicje sięgają o wiele dalej niż pozwalają na to reguły gry na obszarze tzw. literatury gatunkowej. Jako inteligentny facet odnoszący sukcesy pisarskie musiał rozmyślać o takich gigantach literatury pochodzących z jego stron, jak noblista William Faulkner, dramaturg Tennessee Williams czy Eudora Welty, którzy dostali się na szczyt, opisując duszną atmosferę amerykańskiego Południa i dramaty życiowe jego białych i czarnych mieszkańców.

No i w końcu Grisham otwarcie ruszył ich tropem, ale jeśli opisywany w „Dniu rozrachunku” dramat ma w sobie napięcie i nieuchronność tragedii jak z Faulknera, to jednak nie uległ jego zawilej stylistyce i napisał swoją powieść stylem Hemingwaya: skrótowe opisy, krótkie dynamiczne zdania, rytmiczne dialogi. Tak po prostu umie, tak mu wychodzi najlepiej, no i taką prozę lubi większość czytelników.

Dobry człowiek i morderca

Kim jest morderca? To wielki bohater wojenny, chluba wymyślonego przez Grishama miasteczka Clanton w stanie Missisipi, w którym umieścił już wcześniej akcję „Czasu zabijania” i jeszcze kilku innych powieści (tak jak Faulkner w fikcyjnym hrabstwie Yoknapatawpha). Ta chluba Clanton jest dość bogatym plantatorem bawełny, sprawiedliwym dla pracowników, gospodarnym i powszechnie szanowanym. Rok wcześniej wrócił z wojny, na której został uznany za zaginionego, ale przetrwał walki na Filipinach, japońską niewolę i straszny „marsz śmierci”. Z niewoli uciekł i trafił do partyzantki, w której wykazał się odwagą i także odniósł ciężkie rany. Wątek wojenny jest w powieści bardzo ważny, bo Pete Banning nosi w sobie głęboką traumę – przywykł do zabijania w sytuacjach ostatecznych i do życia na granicy śmierci.

To jednak może tylko wyjaśniać swobodę, z jaką Banning zabił pastora. Ale dlaczego to zrobił? Tu nie mamy do czynienia z zagadką kryminalną, nie mamy również żadnych rozterek prawniczych: morderca jest, zabił, ale

nie ujawnia motywów, nie godzi się na to, by adwokaci próbowali dowieść jego niepoczytalności w chwili oddawania strzałów. Jest na to zbyt dumny – wie, co zrobił i podda się wyrokowi, choćby to miała być nawet śmierć na krześle elektrycznym. Pisarz przenosi więc problem w głąb: to nie jest sprawa policji kryminalnej, to nie jest sprawa dla wymiaru sprawiedliwości – jedni i drudzy mają wszystko podane jak na tacy.

*Sprawa Banninga toczy się na poziomie poczucia honoru, dumy i **ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA WŁASNE CZYNY**, która rozegrała się w jego psychice.*

Ma ona, po pierwsze, zafałszowane wyjściowe przesłanki, a po drugie, przynosi olbrzymie konsekwencje dla całej rodziny Banningów i wszystkich pracowników ich farmy.

Grisham, rozgrywając kilka wątków, pokazał swoją literacką wybitność, bo w jednym tomie – co prawda dość

Kultura

pokażnym – dał czytelnikom powieść psychologiczną, dramatyczną powieść wojenną, sagę o upadku dostojnego rodu plantatorskiego i historię dojrzewania dzieci Banninga wyrwanych ze studenckiej beztroski i zmuszonych do radzenia sobie z najtrudniejszymi sprawami. Jest to też powieść społeczna, której ważnym wątkiem jest istniejąca jeszcze w latach 40. (choć już nieformalnie) segregacja rasowa i rasistowskie przepisy prawa, a której innym wątkiem jest rola konkurujących kościołów w prowincjonalnych społecznościach.

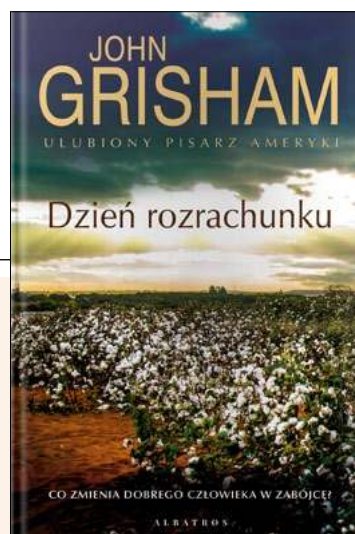
Grisham pokazał, że potrafi wszystko. 

John Grisham

„Dzień rozrachunku”,

przeł. Andrzej Szulc,

Wydawnictwo Albatros 2020



RANKING „WPROST”



W.®
RANKING
WPROST

200
NAJWIĘKSZYCH POLSKICH FIRM



AMBASADORZY

PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



Porty Lotnicze



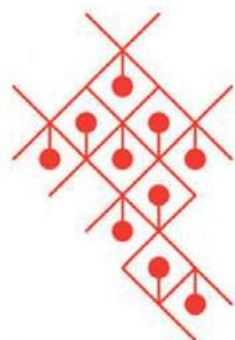
ZA CO ŚWIAT KOCHA POLSKĘ

*Były prezes Polskiej Fundacji Narodowej obejrzał **PÓŁ TYSIĄCA FILMÓW NA NETFLIKSIE**, żeby sprawdzić, jak prezentuje się w nich wizerunek Polski. My publikujemy listę 100 polskich firm, które bez żadnego prezesa najlepiej dbają o wizerunek naszego kraju na świecie.*

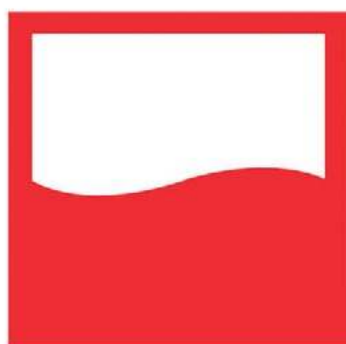


Tekst: **Szymon Krawiec**

Pomysły na to, jak wypromować Polskę, nie mają końca. Mieliliśmy znane chyba wszystkim logo „Teraz Polska”. Było logo Polski z drzewkiem i rzeką. Było logo z ptaszkiem. Było logo z bocianem. Było z kolorowymi strzałkami. Z żaglówką. Z koniakowską koronką. Z choinką.



Polska



TERAZ POLSKA



POLSKA



Przegląd logotypów promujących Polskę

Była też słynna sprężyna autorstwa Wally’ego Olin-sa, brytyjskiego specja od branding. Za projekt dostał milion złotych. Czy ktoś go jeszcze pamięta? Logotypów Polski mamy dziesiątki. Strategii budowania naszego wizerunku na świecie – żadnej.

W końcu parę lat temu rząd Beaty Szydło zdecydował się zerwać z tym marazmem. Powołał Polską Fundację Narodową, agendę zasilaną setkami milionami złotych od spółek Skarbu Państwa. Wtedy była premier mówiła, że nowa fundacja będzie pokazywać: „Polskę piękną, Polskę przyjazną, Polskę, do której warto przyjechać”. Dziś po fundacji zostały zmarnowane miliony złotych i kupa śmiechu.

Maciej Świrski, jej były prezes, ogłosił parę dni temu wielki raport o tym, jak Netflix prezentuje wizerunek Polski w swoich produkcjach. Żeby raport przygotować, obejrzał 500 filmów i seriali przed telewizorem. Tak wygląda dbałość o polską markę. Żadna władza nie wpadła jeszcze na pomysł, żeby w reklamie Polski pomóc naszym firmom. To przecież ich produkty i usługi są najlepszą wizytówką naszego kraju na świecie.

Szwajcarski Wawel

Niemcy kojarzą się z Mercedesem. Marka jest wyceniana na ponad 50 mld dolarów. To prawie tyle, co PKB Litwy. Koreańczycy z Samsungiem (60 mld dolarów). Japończycy z Toyotą (56 mld dolarów). Amerykanie z Apple, Google'em czy Amazonem. To trzy najdroższe brandy na świecie. Z czym kojarzy się Polska? Z wódką? Żubrówkę produkują nam Rosjanie. Wyborową Francuzi. Żołądkową Brytyjczycy. Z piwem? Żywca warzą Holendrzy z Heinekena. Lecha Japończycy z Asahi. Słodyczne? Wedel to też Japończycy. Wawel ma tak naprawdę siedzibę nie w Krakowie, ale w malowniczym szwajcarskim miasteczku Münchenstein. To może z kiełbasą?

*Morliny to Chińczycy. **SOKOŁÓW TO DUŃCZYCY.** Można się w tym wszystkim pogubić.*

Kiedyś naszą dumą był Solaris. Firma chwaliła się, że polskie autobusy jeżdżą po ulicach 30 krajów. To była cudowna historia państwa Olszewskich. Den-

tystki i inżyniera, którzy postanowili wrócić z emigracji i założyć pod Poznaniem własny biznes. Ale dzisiaj właścicielem rodzinnej firmy są już Hiszpanie.

Nie mamy tylu zabytków, co Francuzi. Nie mamy tak pięknych plaż jak Brazylijczycy. Nie mamy technologii jak Amerykanie ani samochodów jak Niemcy. W ogóle samochodów nie mamy. No, chyba że liczyć te montowane polskimi rękami w fabrykach Volkswagena czy Fiata. Za co więc może pokochać nas świat?

Kraj wódki i kielbasy?

Co trzecie jabłko na europejskich stołach pochodzi z naszego kraju. Podobnie z wiśniami. Mało kto wie, ale Polska jest największym eksporterem pieczarek na świecie. Produkujemy najwięcej marchewek i ogórków w Unii. Jesteśmy w pierwszej piątce największych hodowców pomidorów i drugim największym eksporterem drobiu w Unii Europejskiej. Produkujemy najwięcej gęsiny w Europie, a sami tylko Japończycy kupują od nas co roku 100 ton gęsiego puchu do kołder i poduszek.

*Jesteśmy mistrzami w **PRODUKCJI ŻYWNOŚCI**. W zeszłym roku wyeksportowaliśmy jej za ponad 30 mld euro.*

To dlatego pierwsze miejsce w naszym rankingu Ambasadorów zajmuje w tym roku spółka Mastermedia, która polską żywność wysyła w świat.

Ale żeby nie było, że jesteśmy tylko krajem wódki i kiełbasy. Patrząc po naszej liście 100 największych polskich graczy za granicą, to firm eksportujących polskie artykuły spożywcze nie jest wcale tak dużo.

Jest Grupa Nowy Styl, dzisiaj jeden z największych producentów mebli biurowych w Europie. Na polskich krzeselkach będą siedzieć kibice podczas kolejnych mistrzostw świata w piłce nożnej w Katarze.

Jest Grupa Asseco, największa spółka z branży IT w rankingu 200 polskich firm. Prowadzi spółki w Izraelu, Danii, Kazachstanie, Gruzji czy Nigerii. Od 2004 r. polski gigant z Rzeszowa kupił za granicą ponad 80 firm.

Jest Wielton, kiedyś malutka firma z Wielunia, pierwszego polskiego miasta, na które spadły bomby

podczas II wojny światowej. Dzisiaj to już europejski gigant w produkcji naczep. Przejmuje firmy w Wielkiej Brytanii, Niemczech i we Francji. Zresztą na francuskim rynku ma już jedną piątą udziałów w branży przyczep i naczep.

Jest Press Glass, którego szklane tafle pokrywają wieżowce zarówno w centrum Warszawy, jak i na nowojorskim Manhattanie. To może akurat przykłady polskich hitów eksportowych, których po metce rozpoznać nie można. Ale mamy przecież buty z CCC, ubrania z Reserved, Mohito czy Cropp; Kubusie, za granicą sprzedawane jako soki Tedi, makarony Lubella, farby ze Śnieżki, ubrania z 4F, piwo Łomża w chińskich marketach. Nie wspominając o innych branżach: producentach aluminium, rur PCV, okien, leków, części samochodowych, opakowań, mebli, nawozów, opon.

Na polską firmę nikt nie czeka

Niech pierwszy rzuci kamieniem ten, kto nie przystanął chociaż na chwilę przy półce w zagranicznym markecie, bo zobaczył tam jakąś polską markę. Kiszzone

ogórki, chrzan, buraczki. A później nie zastanowił się, czy Chińczycy, Niemcy, Amerykanie wiedzą, że to polskie. Może i nie wiedzą, bo nadal mało polskich firm decyduje się na starcie z zagranicznymi gigantami na ich rodzimych rynkach.

„Wymaga to nie tylko wiedzy, doświadczenia, ale przede wszystkim **GIGANTYCZNYCH PIENIĘDZY** i odwagi.

Nowosądeckie Fakro, drugi największy producent okien dachowych na świecie, musiało np. uciekać z Chin, bo zagraniczna konkurencja podkupywała im klientów. Polski producent CCC poniósł porażkę na niemieckim rynku, chociaż zainwestował w elegancie butik w topowych niemieckich lokalizacjach, w tym flagowy salon w centrum Berlina.

Jeszcze można tutaj przytoczyć słynną umowę offsetową między Polską a Stanami Zjednoczonymi, według której polskie firmy miały wchodzić na amerykański rynek. To również zakończyło się klęską. Ame-



Fot. Piotr Hukalb/Eas

*Jacht I love Poland Polskiej Fundacji Narodowej
zacumował w Gdyni, wrzesień 2018 r.*

rykanie woleli ściągać tanie produkty z Chin, a Polakom zlecali małe zamówienia na wysyłkę kilkuset sztuk produktów za Ocean, co biznesowo było zupełnie nieopłacalne. Takie doświadczenia mają jedną wspólną prawdę – chociaż możemy myśleć, że jesteśmy najlepsi na świecie, to na polską firmę za granicą nikt nie czeka.

Wsparciem w tym starciu byłby na pewno rząd. Tyle że promocja Polski wciąż polega na kupowaniu ogłoszeń w gazetach, produkowaniu kolejnych logotypów, broszur, zakładaniu stron internetowych albo oglądaniu Netfliksa i wydawaniu np. 4 mln zł na jacht „I love Poland”, który miał promować Polskę na morzu, a utknął na mieliźnie.

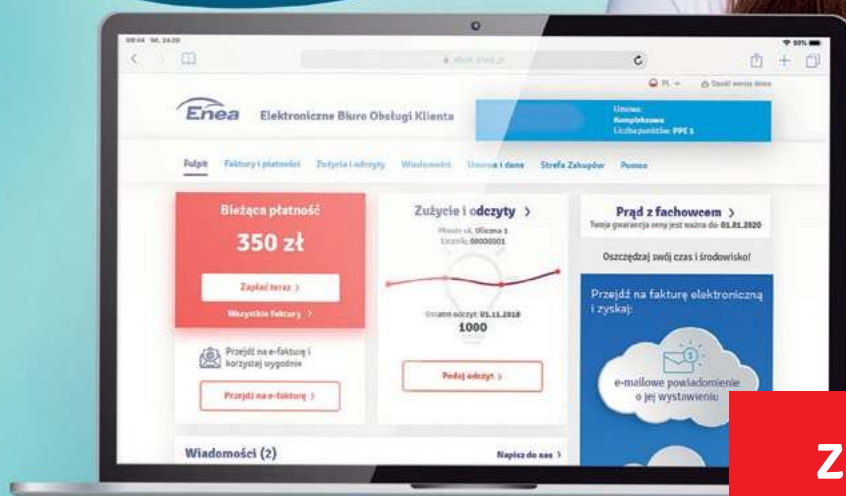
Lepiej byłoby za te pieniądze doinwestować wydziały handlowe w naszych ambasadach, żeby rozkładały czerwony dywan przed polskimi przedsiębiorcami, którzy chcą wyjść ze swoimi produktami za granicę i w ten sposób promować najważniejszą markę, jaką jest po prostu Polska. 

POLSCY AMBASADORZY

Miejsce		
	Nazwa spółki	Branża
1	Mastermedia	Handel (produkty spożywcze)
2	PLL LOT	Transport
3	Grupa Nowy Styl	Produkcja mebli
4	Grupa Asseco	Informatyka
5	Wielton	Przemysł elektromaszynowy
6	Fabryka Mebli Forte	Produkcja mebli
7	Press Glass	Produkcja szyb zespolonych
8	Synthos	Chemia i surowce
9	Eko-Okna	Produkcja okien
10	KGHM Polska Miedź	Paliwa i energia
11	Grupa Kapitałowa Remontowa Holding	Przemysł stoczniowy
12	Drutex	Produkcja okien
13	Oknoplast	Produkcja okien
14	Polindus	Artykuły spożywcze (wyroby mięsne)
15	TZMO	Produkcja leków
16	Amica Wronki	Przemysł elektromaszynowy
17	Grupa Fakro	Produkcja okien
18	Sanok Rubber Company	Produkcja opon
19	Alumetal	Przemysł metalowy



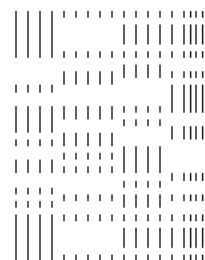
E-FAKTURA CZY PAPIERÓW GÓRA?



**Załącz konto w eBOK-u
i korzystaj z e-faktury!**

Oszczędź czas i chroń środowisko.
Załatwiaj sprawy **zdalnie, szybko i wygodnie!**

**Zobacz w naszym cyklu instrukcji wideo
jak założyć konto w eBOK-u i aktywować
e-fakturę.**



By zobaczyć pierwszy odcinek, zeskanuj kod QR.
Więcej informacji na stronie enea.pl/ebok

Miejsce

Nazwa spółki

Branża

20	Rawlplug	Produkcja materiałów budowlanych
21	Fermy Drobiu Woźniak	Artykuły spożywcze (jaja)
22	Boryszew	Chemia i surowce
23	Elemental Holding	Usługi (odzysk i recykling odpadów)
24	Selena	Handel (chemia)
25	Comarch	Informatyka
26	Ciech	Chemia i surowce
27	Alchemia	Przemysł metalowy
28	Impexmetal	Przemysł metalowy
29	Grupa Meblowa Szynaka	Produkcja mebli
30	LPP	Produkcja odzieży
31	Grupa Azoty	Chemia i surowce
32	Van Pur	Artykuły spożywcze (piwo)
33	CCC	Handel (obuwie)
34	Moto-Profil	Handel (części samochodowe)
35	JSW	Górnictwo
36	Grupa Kęty	Przemysł metalowy
37	Apator	Przemysł elektromaszynowy
38	PPHU Specjał	Handel (FMCG)
39	Stalprodukt	Produkcja wyrobów ze stali
40	Inter Cars	Handel (części samochodowe)
41	Huta Cynku Miasteczko Śląskie	Przemysł metalowy
42	Trasko-Inwest	Budownictwo

Miejsce

	Nazwa spółki	Branża
43	Nova Trading	Handel (paliwa)
44	Krajowa Spółka Cukrowa	Artykuły spożywcze (cukier)
45	Aluprof	Handel (wyroby z aluminium)
46	Zakłady Mięsne Skiba	Artykuły spożywcze (wyroby mięsne)
47	Grupa Mlekovita	Artykuły spożywcze (nabiał)
48	Cedrob	Produkcja drobiu i trzody chlewnej
49	ZGH Bolesław	Przemysł metalowy
50	Black Red White	Produkcja mebli
51	Stanchem	Handel (metale, surowce ściernie)
52	Grupa Azoty Zakłady Azotowe Puławy	Chemia i surowce
53	Grupa Maspex	Artykuły spożywcze (soki, przetwory, makarony)
54	Famur	Przemysł elektromaszynowy
55	Auto Partner	Handel (części samochodowe)
56	PKN Orlen	Paliwa i energia
57	Grupa Azoty Zakłady Chemiczne Police	Chemia i surowce
58	Polpharma	Produkcja leków
59	Grupa Polmlek	Artykuły spożywcze (nabiał)
60	Cognor	Handel (maszyny)
61	Polimex-Mostostal	Budownictwo
62	Kaczmarek-Malewo	Wyroby PCV

POZYSKAJ FINANSOWANIE NA RYNKU PUBLICZNYM



RYNEK DEDYKOWANY MŚP
O DUŻEJ DYNAMICE WZROSTU



KAPITAŁ NA DAŁSZY ROZWÓJ



WZROST WIARYGODNOŚCI
I ROZPOZNAWALNOŚCI

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ:
WWW.NEWCONNECT.PL



Miejsce

Nazwa spółki

Branża

63	PKP Cargo	Transport
64	Mennica Polska	Przemysł metalowy
65	Anwil	Chemia i surowce
66	Spółdzielnia Obrotu Towarowego Przemysłu Mleczarskiego	Artykuły spożywcze (nabiał)
67	SM Mlekoop	Artykuły spożywcze (nabiał)
68	Enter Air	Transport
69	OT Logistics	Logistyka
70	Unibep	Budownictwo
71	Pruszyński	Produkcja pokryć dachowych
72	Oponeo.pl	Handel (opony)
73	Farby i Lakiery Śnieżka	Chemia
74	Grupa Adamed	Produkcja leków
75	PBG	Budownictwo
76	Węgllokoks	Handel (węgiel)
77	Graal	Artykuły spożywcze (ryby)
78	PPH Standard	Handel (wyroby chemiczne)
79	Unimot	Handel (paliwa)
80	Grupa Lotos	Paliwa i energia
81	Itaka Holding	Turystyka
82	Werner Kenkel	Produkcja opakowań
83	Wipasz	Handel (produkty dla rolnictwa)
84	Tarczyński	Artykuły spożywcze (wyroby mięsne)

Miejsce

Nazwa spółki

Branża

85	Rafako	Przemysł elektromaszynowy (produkcja kotłów)
86	British Automotive Holding	Handel (samochody)
87	Redan	Handel (odzież)
88	Gobarto	Produkcja wieprzowiny
89	Budmat Bogdan Więcek	Produkcja pokryć dachowych
90	Polenergia	Energetyka
91	ZPUE	Przemysł elektromaszynowy
92	Newag	Przemysł elektromaszynowy
93	Agora	Media
94	Dekpol	Budownictwo
95	PHU Agro-As	Handel (produkty dla rolnictwa)
96	OSM Sierpc	Artykuły spożywcze (nabiał)
97	OTCF	Produkcja odzieży
98	Navo Orbico	Handel (FMCG)
99	ZM Henryk Kania	Artykuły spożywcze (wyroby mięsne)
100	PGL Lasy Państwowe	Leśnictwo



POLSCY AMBASADORZY



POLSKIE GEPARDY



200 wprost

NAJWIĘKSZYCH POLSKICH FIRM

**8 czerwca 2020 r.
o godzinie 18:00**

**ZAPRASZAMY
DO OBEJRZENIA RELACJI
Z WRĘCZENIA NAGRÓD
WIODĄCYM POLSKIM FIRMOM.**

ZOBACZ JAK WYGLĄDAŁY RANKINGI
W UBIĘGŁYCH LATACH



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



wprost.

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska-Batyra*

ZESPÓŁ: *Paweł Bednarz, Małgorzata Fiejdasz-Kaczyńska,
Joanna Miziołek, Katarzyna Pinkosz, Adam Symonowicz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),
Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Piotr Piaszczyk (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,
Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,
tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

*Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,
należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA*

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
 SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
 MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**